Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 38 – 17. IX. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 17 września 1938 r. Nr. 38

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 163 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Wobec grożącej dekoniunktury*)

Wieści nadchodzące z za oceanów nie wróżą nic dobrego w dziedzinie cen zbóż. Znawcy już oddawna liczyli się z poważną obniżką cen zbóż po żniwach. Obawy te co prawda wysuwane były w związku z dobrze zapowiadającymi się zbiorami. Czerwiec zredukował gdzie niegdzie przesadne szacunki. W jednych miejscowościach grady, w innych wahania temperatury i najście szkodników mocno wpłynęły na gorsze jak przewidywano kształtowanie się kłosów. N. p. w wojew. białostockim rozwielmożnienie się wciórnastków spowodowało uszkodzenie kłosów tak, że zbiór obniży się prawdopodobnie o 15 — 20%. Pomimo tego wpływ zbiorów i cen światowych będzie jak zwykle dość duży i musi się odbić na krajowej cenie zbóż. Trzeba być więc przygotowanym na pewne zaburzenia w stanie dotychczasowym. Przezorność zmusza więc do zastanowienia się nad zmianami, jakie będą musiały być przeprowadzone w gospodarstwach rolnych. Niejeden kierownik przedsiębiorstwa rolniczego zada sobie pytanie: czy i co zmienić wobec grożącej dekoniunktury. Spróbujmy zastanowić się nad tym zagadnieniem.

Jeżeli gospodarowanie oznacza zarządzanie kapitałami z myślą zdobycia renty (dochodu czystego), to zmiana cen zbóż może wpłynąć tylko na jeden człon kapitału czynnego, to jest na wartość zapasów w dniu sporządzania bilansu, a więc na część kapitału obiegowego. Podane poprzednio w jednym z artykułów („Jak gospodarować") sposoby organizowania gospodarstwa na podstawach ekonomicznych uprawniają do twierdzenia, że obniżka cen zbóż i w ślad za tym idąca zwykle obniżka cen innych produktów rolnych nie odbiją się wiele na pierwszej podstawie ekonomicznej, jaką jest kapitał czynny. W każdym jednak razie ocenę sytuacji gospodarczej oprzeć trzeba na rachunkowości.

Dawniej rachunkowość była czymś w rodzaju czarnej kawy po obiedzie. Jeżeli ktoś prowadził

*) Artykuł dyskusyjny.

rachunkowość, to miał na oku końcowy wynik. Gdy czuł, że rok był nietęgi, nie bardzo spieszył się do bilansu. Poza tym zanim bilans się wykończyło, zeszło do późnej jesieni, minął koniec lata jako najlepszy czas na wprowadzenie zmian w organizacji gospodarstwa i właściwie bilans nie był już potrzebny. Zresztą nie mając z czym porównywać zamknięcia rachunków, nie można było tego zamknięcia wykorzystać należycie. Bilans nie uczył. Tu leży przyczyna, że jeżeli prowadzono rachunki, to raczej dla obrony przed naciskiem fiskalnym, niż dla własnej nauki i dla ulepszania gospodarstwa. Oczywiście kto tak postępował, zasługiwał na miano jedynie rolnika, a nie gospodarza.

Dzisiaj od rachunku zaczynamy. Kto chce znaleźć wytyczne dla obrony przed obniżką cen zbóż, musi wpierw poznać dokładnie dotychczasowe podstawy ekonomiczne gospodarstwa. Gdyby ta obniżka przyszła, to kapitału czynnego ona nie zmieni, zmieni natomiast położenie gospodarcze i w ten sposób także koszty produkcji. A właśnie wzorzec kosztów produkcji ma być przez cały okrągły rok przewodnikiem gospodarza, a co kwartał poprzez t. zw. bilans próbny ma być sprawdzianem, czyśmy dobrze gospodarowali. Ale wzorzec kosztów produkcji można sobie wypracować tylko w oparciu o kapitał czynny. Kto więc kapitału czynnego swego gospodarstwa nie poznał jeszcze przy sposobności sporządzania bilansu, temu trzeba doradzić zrobić to zaraz.

Praktycznie mówiąc, trzeba najpierw jak lekarz opukać gospodarstwo ze wszystkich stron, zbadać każdy organ z osobna i całość. To jest właśnie cel inwentury, przerachowania kapitału czynnego na hektar i zbadania procentowego układu tego kapitału. W wielu gospodarstwach trafiamy na protezy. Część kapitału nie jest nasza, jest pożyczona — to kapitał bierny, czyli nasze długi. Nie nasz to kapitał, ale wchodzi w skład gospodarstwa i jest czynny. Między własnym organem a protezą jest ta różnica, że własny organ pracuje niezawodnie i zadowala się skromnym oprocentowaniem (do 6%), gdy z protezą nie tylko trzeba się ostrożnie obchodzić, ale trzeba spełniać jej kaprysy (12 — 18% rocznie). W dodatku proteza jest niepewna — wierzyciel może kredyt cofnąć. To jest zawsze połączone ze wstrząsem, a często nawet z ruiną gospodarstwa (licytacja).

Z góry można powiedzieć, że dekoniunktura uderzy przede wszystkim w gospodarstwa chore, źle zorganizowane. A właśnie inwentura a raczej procentowy układ kapitałów daje doskonałą sposobność rozpatrzenia się z różnych punktów widzenia (ekonomicznego i rolniczego), czy przypadkiem któraś z części składowych nie jest chora. Za niski procentowo lub za wysoki w stosunku do całości kapitału czynnego kapitał budynków, kapitał inwentarza żywego lub martwego, albo — co bardzo często się zdarza — za niski kapitał obiegowy jest dowodem, że gospodarstwo jest chore, nieraz śmiertelnie chore. Ale i ziemia, chociażby nawet z punktu widzenia ekonomicznego (układ procentowy kap. czynnego) wydawała się zdrowa, może być jednak chora z punktu widzenia rolniczego. W stosunku do wzorca danego stopnia rozwoju gospodarstwa ziemia jako gleba może zawierać zbyt mało czynnej próchnicy, może mieć nieodpowiedni odczyn, lub jej zasobność pokarmowa jest zbyt mała. To są cechy rolnicze, ale związane ze stopniami rozwoju gospodarstwa, ponieważ każdy stopień rozwoju gospodarstwa wymaga także gleby na odpowiednim stopniu rozwoju. Te dwie cechy, t. j. ekonomiczna i rolnicza, muszą ze sobą harmonizować. Kapitał ziemi może stać na wysokości VI stopnia rozwoju gospodarczego, ale jeżeli gleba jest dzika lub chociażby uprawna albo kulturalna, to nie może być mowy o dochodzie, dopóki nie doprowadzi się jej do stanu gleby ogrodowej. Bo to jest ten właśnie stopień rozwoju gleby (dużo próchnicy, wielka zasobność, duża sprawność), który przynależy do VI-go stopnia rozwoju gospodarstwa. Straci jednak także ten, kto uparłby się stworzyć taką glebę, mając gospodarstwo n. p. III-go stopnia rozwoju. Jemu wystarczy gleba uprawna. Ma glebę lepszą rolniczo — to wygrał. Łatwiej zdobędzie przychód surowy poprzez wyższe plony lub przez możliwość uprawy cenniejszych, więcej wymagających roślin.

Bardzo także chore jest gospodarstwo, jeżeli mając wysoki kapitał czynny, posiada dużo nieużytków, pastwisk lub łąk, albo — co najczęściej się w Polsce zdarza — jeżeli mając niski kapitał czynny, posiada samą rolę, albo jeszcze i ogród. Gdzie jak gdzie, ale w strukturze użytków najczęściej można doszukać się przyczyn bardzo kruchego zdrowia gospodarstwa. Cóż pomogą nakłady lub nawet inwestycje, jeżeli podwaliny gospodarstwa są spróchniałe. Stwierdziwszy ten fakt, co prędzej trzeba uregulować strukturę użytków i obsiewów według wzorca. Jeżeli gospodarstwo nie ma łąk, a mieć je powinno, lub też odwrotnie jeżeli powinno mieć więcej pola, niż ma obecnie — niech nad napra-

wieniem tego głowią się technicy. Chyba, że to są użytki t. zw. absolutne — a! to wtedy nad rozwiązaniem tego zagadnienia niech głowi się ekonomista. Ażeby jednak stwierdzić, czy czegoś jest za dużo czy za mało, trzeba wiedzieć dokładnie, jaka jest renta, ponieważ ona w połączeniu z kosztami produkcji wyznacza po dyktatorsku strukturę użytków. Umiejętność budowania sobie podstaw ekonomicznych organizacji gospodarstwa i wzorców — to jest ta nasza największa zdobycz pokryzysowa, to jest ten klucz do rentownego eksploatowania przyrody.

Te różne bolączki, wymienione zresztą tutaj pobieżnie, wyłażą od razu na wierzch, gdy się porówna z wzorcem wszystkie cechy gospodarstwa, określone inwenturą, a więc stopniem rozwoju gospodarstwa. To było badanie barometrem. Chcielibyśmy bowiem wiedzieć, jakie jest ciśnienie renty na każdy hektar ziemi. Teraz przychodzi kolej na termometr. Chcemy zbadać temperaturę otoczenia i temperaturę organizmu gospodarstwa. Badamy więc jakość położenia gospodarczego i według tego sprawdzamy, czy technika rolnicza, którą stosujemy, jest zbyt ekstensywna czy zbyt intensywna.

Termometr w postaci wskaźnika położenia gospodarczego służy do tego, byśmy nie dali się zbić z tropu tym, którzy twierdzą, że gospodarstwo intensywne to jest takie, które uprawia dużo okopowych, zaś ekstensywne to jest takie, które posługuje się pastwiskiem i łąką. Tak może mówić tylko ten, kto nigdy nie miał w rękach wideł do gnoju i jako kierownik gospodarstwa nie odpowiadał za wynik. Takie twierdzenie to jest wielki nonsens, bo obszar pastwiska, łąki, okopowych, ogrodu to nie jest cecha techniczna, to jest cecha organizacji rozłogu, to jest cecha wypływająca z wysokości kapitału czynnego, a więc ze stopnia rozwoju gospodarstwa. Każdy z tych stopni odznacza się sobie właściwą strukturą użytków i obsiewów t. j. właściwą sobie organizacją rozłogu. Ale dwa gospodarstwa tego samego stopnia rozwoju, a więc uprawiające także n. p. okopowe na takim samym obszarze w procentowym stosunku do rozłogu, będą je uprawiały ekstensywnie lub intensywnie zależnie od naporu rynku cen i pracy. To samo odnosi się do każdego ziemiopłodu i do każdego użytku.

Na organizację rozłogu ciśnie renta, na technikę ciśnie rynek. Renta w ślad za kapitałem czynnym jest czynnikiem w ciągu roku lub kilku lat niezmiennym; rynek jest kapryśny. Pocóż te dwie różne sprawy gmatwać ze sobą i mydlić sobie oczy powiedzeniami n. p. Schlange-Schöningena, reklamowanego na łamach „Rolnika", że rozróżnianie intensywności od ekstensywności jest niepotrzebne. Jeżeli rynek cen wytworów rolnych i cen pracy dozwala na koszty produkcji równe zaledwie 5%, 10%, czy 15% kapitału czynnego, toż to nie jest nic innego jak ekstensywność, bo nie ma tutaj miejsca ani na większe nakłady pracy, ani na większe nakłady techniczne. A nie ma miejsca, bo żelazna obręcz niskich kosztów produkcji hamuje bez pardonu wszelkie zapędy intensyfikacji. Byłoby zachcianką i olbrzymim błędem uprawiać i nawozić łąkę, gdy ceny ziemiopłodów są niskie i zbytu na nie nie ma, a równocześnie gdy ceny dnia pracy i nawozów w stosunku do tamtych są wysokie. Jeżeli jednakże rynek ciśnie, a ciśnie, gdy za jednostkę produktu rolnego nabyć można małą ilość dni roboczych, to obręcz kosztów produkcji rozszerza się i zachęca do intensyfikacji. Stawia tylko tej intensyfikacji wyraźne granice tak jak przedtem granice ekstensyfikacji. Utrzymać się w granicach napięcia techniki, zakreślonej wzorcowymi kosztami produkcji, to jest cała sztuka gospodarowania. Nie zdobędzie renty tak ten, kto nie dosięgnie tych granic, jak i ten, kto tę granice przekroczy.

To że wiemy, gdzie każdorazowo leżą te granice zależnie od wielkości kapitału czynnego i od jakości położenia gospodarczego; to jest nasza polska zdobycz pokryzysowa. Ażeby jednak zakończyć spór sprzed 30 lat na temat „gdzie są granice intensywności", trzeba było 10 lat żmudnej pracy Wydziału Ekonomiki Instytutu Puławskiego na zgromadzenie materiału liczbowego, a następnie już poza Wydziałem trzeba było powrócić do zasad klasycznej ekonomiki i z nagromadzonych cyfr wyciągnąć twarde konsekwencje. Pierwszą, bardzo ważną jest to, że o ile dawniej mówiło się często o obniżeniu kosztów produkcji tak, jak gdyby ich poziom był zawsze jeden i ten sam, o tyle dzisiaj wiemy dokładnie, co to są niskie, a co wysokie koszty produkcji. Wiemy dalej, że niejednokrotnie chcąc zdobyć rentę czy dochód rolniczy, trzeba właśnie pomimo pogorszonego na pozór położenia gospodarczego koszty produkcji podwyższyć. Chodzi tu o wszystkie te wypadki, gdy koszty produkcji są za niskie w stosunku do kapitału czynnego w danym położeniu gospodarczym.

I niech nam nikt nie stara się narzucić poglądu chociażby wspomnianego Schlange-Schöningena, że gospodarstwo ekstensywne nie ma perspektywy rozwoju i że w razie poprawy cen nie

potrafi wykorzystać koniunktury, bo nie będzie miało zasobów, a kredytu nie dostanie jako słabe finansowo. Przecież to jest nonsens. Ekstensywność jest takim samym dobrym sposobem zdobywania renty jak i intensywność. Renta jest przecież z góry wstawiona do wzorcowych kosztów produkcji i ona organizuje rozłóg gospodarstwa. Ale jednego roku trzeba ją zdobywać ekstensywną techniką, w innym roku, gdy ceny się zmieniły, techniką intensywną. Kto rentę zdobywa rokrocznie, obojętne w ten czy inny sposób, ten ma możliwość albo zużycia jej na własne prywatne potrzeby, albo ulokowania jej jako oszczędności pieniężne, albo też inwestowania tej renty w gospodarstwie. Inwestować to znaczy przemienić rentę w jakiś kapitał, składający się na całość kapitału czynnego. Jeżeli nie potrzeba rozszerzać bundynków lub dokupić inwentarza martwego, można rentę przemienić w kapitał drzew owocowych, w kapitał inwentarza żywego lub w kapitał obiegowy. A więc zdrowe gospodarstwo, t. j. zorganizowane na podstawach ekonomicznych wyżej omówionych, posiada zasoby własne i może te zasoby przemieniać w kapitał trwały, a więc może albo rozwijać gospodarstwo, albo też w razie potrzeby może przemieniać te zasoby w kapitał obiegowy i z jego pomocą uintensywniać technikę gospodarstwa.

Pokryzysowe stosunki w Polsce potwierdzają to w całej pełni. Ekstensywnie prowadzone gospodarstwa ziem wschodnich szły w czasie kryzysu prawie normalnie, jako że kryzys nie wiele pogorszył ich położenie gospodarcze. Z chwilą polepszenia się tego położenia miały zasoby chociaż szczupłe i dzisiaj rozwijają się szybko. Natomiast intensywnie prowadzone gospodarstwa na ziemiach zachodnich, zanim zorientowały się w dużej u nich zmianie położenia gospodarczego, poniosły duże straty, zasobów nie mając, a nawet są mocno zadłużone. Chcąc teraz ruszyć z miejsca, potrzebują kredytu. Ekstensywne dawniej gospodarstwa z chwilą polepszenia się położenia gospodarczego kredytu nie potrzebują. Zresztą każde zdrowe gospodarstwo obawia się kredytu, ponieważ oprocentowanie kredytu jest zawsze wyższe niż wygospodarowane oprocentowanie kapitału czynnego. W ten sposób kredyt pożera rentę.

Gospodarstwo zorganizowane i prowadzone na zasadach renty nie obawia się natomiast „klęski urodzaju". Ktoś, kto ten termin wymyślił, drwił sobie prawdopodobnie z nieudolności kierowników polityki gospodarczej. Rolnicy przyjęli to za dobrą monetę i poddają się temu biernie chyba tylko dlatego, że są rolnikami a nie gospodarzami. Gdyby zrozumieli, czym jest większy niż normalny urodzaj z punktu widzenia ekonomiki własnego gospodarstwa, to niewątpliwie potrafiliby znaleźć środki na drodze społecznego działania do wywarcia nacisku i pouczenia kierowników polityki gospodarczej o drogach postępowania w takim wypadku. Chodzi tu przecież nie o co innego, jak tylko o niedopuszczenie do pogorszenia położenia gospodarczego pod wpływem zwiększonej podaży. Rolnik-gospodarz, dążąc do renty, musi się dostosowywać do położenia gospodarczego, ale może też wpływać na nie za pomocą własnej polityki dysponowania produktów własnego gospodarstwa na rynek, jak też przez gromadny wpływ na ogólną politykę gospodarczą. Jeżeli pojawiają się głosy strachu przed klęską urodzaju, to jest to tylko bardzo niepochlebny dowód niewyrobienia poszczególnych rolników w dziedzinie ekonomiki rolnej i braku siły dobrowolnych zrzeszeń rolniczych.

Dla gospodarstwa, będącego wynikiem zmierzenia warunków gospodarczych, dekoniunktura jakkolwiek nie jest przyjemną, nie jest jednakże straszna. Dekoniunktura jest równoznaczna z pogorszeniem się położenia gospodarczego i trzeba umieć wyciągnąć z tego konsekwencje w formie nowego wzorca kosztów produkcji. Dekoniunktura odbija się na technice gospodarstwa, ponieważ ona wynika z kosztów produkcji. Nie może natomiast powodować zmian w ustroju gospodarstwa, t. j. nie może powodować zmian w organizacji rozłogu, ponieważ to jest cechą rozwoju, a ten się pod wpływem dekoniunktury nie zmienia. Ciśnienie cen na technikę gospodarstwa w czasie dekoniunktury można porównać z pompą tłoczącą powietrze do wnętrza balonu; w czasie dekoniunktury — z ekshaustorem, wypompowującym powietrze z tego balonu. Zmienia się bowiem kierunek ciśnienia pod wpływem temperatury stosunku cen pracy i wytworów przemysłu do cen wytworów rolniczych. Sam balon pozostaje ciągle ten sam, tylko stan jego naprężenia podlega zmianom.

Wiedząc jaki czynnik organizuje rozłóg gospodarstwa, a jaki techniczne metody rolnicze, na pewno żaden rolnik - gospodarz nie popełni teraz tych błędów, jakie masowo popełniano, gdy wchodziliśmy w okres kryzysu. Gdyby nawet popsuło się położenie gospodarcze, to nikt nie będzie robił hałasu, by przerzucać się na zielone użytki, by zaprzestać zupełnie stosowa-

nia nawozów pomocniczych, by oprzeć się wyłącznie na nawozach własnego gospodarstwa, bo to w obliczu ekonomicznych zasad organizacji gospodarstwa i konieczności zdobycia renty byłoby właśnie największym błędem. Bronić renty można w czasie pogorszenia się położenia gospodarczego tylko w ten sposób, że należy bardzo pilnie i często sprawdzać wskaźnik położenia gospodarczego i według niego sprawdzać wzorzec wysokości i układu kosztów produkcji. One bowiem są jedyną latarką oświetlającą granice napięcia, do którego może dojść technika rolnicza w danej sytuacji koniunkturalnej.

Tad. Janikowski

Niektóre zboża i okopowe oraz zwierzęta w przewozach na P.K.P.

Ciekawym uzupełnieniem „ruchu" zbóż, okopowych i zwierząt domowych w Polsce jest zestawienie przewozów w różnych komunikacjach. W polskiej statystyce przewozów na PKP spotykamy się z następującymi „komunikacjami": wewnętrzna, nadanie do portu w Gdyni i Gdańsku (na wywóz morzem poza granicę celną), nadanie za granicę, dalej przyjęcie z portu w Gdyni i Gdańsku (przyjęcie z zamorza), przyjęcie z zagranicy oraz tranzyt za pośrednictwem PKP. Ta ostatnia komunikacja obejmuje również tranzyt przez polskie Pomorze z Niemiec do Prus Wschodnich i odwrotnie, stanowiąc bardzo znaczną pozycję.

Artykuł niniejszy obejmuje ze zbóż: pszenicę, żyto, owies i jęczmień; z okopowych: ziemniaki świeże i buraki cukrowe; ze zwierząt domowych: konie, bydło rogate rosłe, cielęta, owce i kozy oraz trzodę chlewną.

Przechodząc do liczb, dotyczących zbóż, należy stwierdzić, że suma ogólna, obejmująca wszystkie komunikacje, zmniejszyła się z 1.337. 151 ton w r. 1936 do 1.026.891 ton w r. 1937. Rzecz charakterystyczna, że przewozy w komunikacji wewnętrznej w r. 1937 zwiększyły się, natomiast zmniejszył się znacznie wywóz morzem przez Gdynię i Gdańsk oraz za granicę, dając tak wielką różnicę (310.260 ton).

I tak w r. 1936 w komunikacji wewnętrznej mamy 682.638 ton, a w r. 1937 — 863.054 tony; wywóz przez porty i za granicę (drogą lądową) w r. 1936 wynosił 653.465 ton, a w r. 1937 tylko 153.126 ton. Jak widzimy, spadek wywozu jest bardzo duży i wynosi około 700.000 ton. Spowodowane jest to nieurodzajem w r. 1937, który nie pozwolił na eksport, natomiast zwiększenie przewozu w komunikacji wewnętrznej pozwala przypuszczać, że zboże „przesuwano" do miejsc dotkniętych nieurodzajem.

Zastanawiająco wypada zestawienie tranzytu zbóż przez PKP. Otóż w r. 1936 wynosił on 2.414 ton, a w r. 1937 aż 19.661, czyli wzrósł przeszło ośmiokrotnie. Trzeba pamiętać, że gros tranzytu — to przejście przez Polskę z Rzeszy Niemieckiej do Prus Wschodnich i odwrotnie. Tak np. w r. 1937 tylko 105 ton zbóż przeszło tranzytem przez Polskę z innym przeznaczeniem.

Wynika z tego, że Niemcy, prowadząc planową gospodarkę, gromadzą zapasy lub przerzucają zboża, wyrównując w ten sposób niedobór, spowodowany nieurodzajem.

Ciekawe światło na produkcję zbóż rzucają liczby, dotyczące przewozów poszczególnych zbóż w obrębie państwa (komunikacja wewnętrzna).

Tabelka poniższa podaje te województwa, które najwięcej wywożą względnie przewożą poszczególne zboża. Liczby te obejmują również obszar Wolnego Miasta Gdańska.

Zboża	Województwo			
	wywozi		przywozi	
pszenica . . .	tarnopolskie	58.127	łódzkie	41.407
żyto	„	25.575	śląskie	38.743
owies . . .	lubelskie	11.070	warszawskie	12.420
jęczmień . . .	tarnopolskie	12.098	poznańskie	8.660

Uwaga: 1) waga w tonach,
2) dane za r. 1936,
3) „wywozi" — do innych województw,
„przywozi" — z innych województw.

Widzimy, że najwięcej zbóż wywozi ze swego terenu województwo tarnopolskie (rolnicze), natomiast przyjmują: łódzkie, śląskie, warszawskie i poznańskie. Pierwsze trzy jako najbardziej uprzemysłowione i posiadające dużo wielkich miast chłoną największe ilości zbóż — jest to zupełnie zrozumiałe zjawisko, zaś woj.

poznańskie ze względu na rozbudowany przemysł browarniany sprowadza jęczmień.

Ogółem wywieziono i przywieziono do portów i za granicę z terenu całego państwa i W. M. Gdańska.

Zboża	Wywieziono		Przywieziono	
	do portów	za granicę	z portów	z zagran.
pszenica . . .	48.439	2.446	159	3
żyto	197.735	32.859	—	2
owies . . .	75.745	6.578	38	—
jęczmień . . .	287.009	2.654	849	2

Podaję tylko zestawienie tych województw, które najwięcej nadały „do portów" i „za granicę"; nie podaję natomiast szczegółowych danych, dotyczących przyjęcia „z portów" i „z za granicy", gdyż — jak to wynika z poprzedniej tabelki — liczby te są za małe.

Zboża	Województwo nadało			
	do portów		za granicę	
pszenica . . .	poznańskie	15.722	śląskie	2.401
żyto	„	61.089	„	17.536
owies . . .	białostockie	13.163	„	1.844
jęczmień . . .	poznańskie	70.340	poznańskie	1.196

Łatwo zauważyć, że „do portów" i „za granicę" nadają nie te same województwa, które wykazały największy obrót w komunikacji wewnętrznej.

Przechodząc do buraków cukrowych i ziemniaków świeżych, należy zaznaczyć, że w r. 1937 (w stosunku do poprzedniego) ilości obu tych produktów wybitnie zwiększyły się w komunikacji wewnętrznej, wykazując spadek w przewozach w innych komunikacjach.

	Ziemniaki świeże	Buraki cukrowe
1936 r.	321.914 ton	1.378.021 ton
1937 r.	442.573 „	1.695.714 „

(liczby te obejmują tylko komunikację wewnętrzną)

Jeżeli chodzi o tranzyt ziemniaków przez PKP, to i w tym wypadku mamy poważny wzrost przewozu z 75.416 ton w r. 1936 do 119.889 ton w r. 1937; również i tu wielka jego część — to przesyłki z Rzeszy do Prus Wschodnich lub odwrotnie.

Przyglądając się przebiegom buraków cukrowych (t. z. ilości kilometrów, jaką przebyły), stwierdzamy, że na ogólną sumę 1.378.021 ton (rok 1936) 1.141.202 ton przybyło drogą od 1 do 60 km, i tak:

1 — 10 km	213.231 ton
11 — 20 „	317.463 „
21 — 30 „	282.372 „
31 — 40 „	155.569 „
41 — 50 „	117.192 „
51 — 60 „	55.375 „
1 — 60 km	1.141.202 ton

Świadczy to, że burak cukrowy nie znosi zbyt długiej podróży oraz i to, że wielkie plantacje buraków znajdują się w pobliżu miejsca ich przeróbki, tj. cukrowni.

W przewozach zbóż i ziemniaków takiego podziału na strefy przeprowadzić nie można. Jednakowe mniej więcej ilości zbóż i ziemniaków idą z odległości np. 1 — 10 km, co i 301 — 350 lub nawet 1001 — 1100 km. Świadczy to o tym (oprócz większej wytrzymałości na przewóz długotrwały), że, jeżeli urodzaj na zboża i ziemniaki nie dopisał w jednej części kraju, produkty te sprowadza się bez względu na odległość, wyrównując w ten sposób braki spowodowane nieurodzajem. Takie przerzucanie na wielkie odległości płodów rolniczych jest możliwe jeszcze i z tego powodu, że producent-rolnik może uzyskać ulgi taryfowe na przewóz ziemiopłodów.

Na zakończenie tego działu podaję tabelkę wywozu i przywozu okopowych (za r. 1936).

Okopowe	Wywieziono		Przywieziono	
	do portów	za granicę	z portów	z zagran.
ziemniaki świeże . . .	38.415	20.313	523	115
buraki cukrowe.	53	6.117	58	—

O ile przewozy zbóż i okopowych dokonywane są jedynie za listami przewozowymi zwyczajnymi, o tyle zwierzęta przewozi się również i za listami pośpiesznymi. Ogólnie większość przewozów odbywa się listami pośpiesznymi.

Zwierząt gospodarskich z zagranicy na ogół nie przywozi się przez PKP. I tak w r. 1936 PKP. przewiozły ich z zamorza (Gdynia, Gdańsk) i z zagranicy 267 sztuk, a w r. 1937 — 1.326 sztuk. Stanowi to znikomą liczbę w porównaniu z ogólnymi przywozami: 1936 r. — 1.891.950 sztuk; 1936 r. — 2.203.184 sztuk.

W roku 1936 mamy najwięcej koni zagranicznego pochodzenia (133), a w r. 1937 trzody chlewnej (539); konie w tym roku są na trzecim miejscu (257) po owcach i kozach (519).

Nim przejdę do omówienia przewozów w poszczególnych komunikacjach i województwach, podam tu liczby dotyczące tranzytu przez PKP.

Tranzyt zwierząt w r. 1937 w porównaniu z poprzednim poważnie wzrósł z 973.805 do 1.104.009 sztuk, t. zn. o 130.204 sztuk. W obu latach najwięcej przewiozły koleje tranzytem trzody chlewnej (1936 r. — 763.408 i 1937 — 815.215 sztuk).

Tabelka poniższa daje obraz „ruchu" zwierząt gospodarskich. Widać z niej, że województwa o strukturze rolniczo - hodowlanej wywożą zwierzęta, przemysłowe zaś (warszawskie i śląskie) przywożą.

Zwierzęta domowe	Województwo			
	wywozi		przywozi	
konie	warszawskie	1.019	warszawskie	1.407
bydło rog. rosłe	poznańskie	45.181	„	68.713
cielęta	poleskie	30.252	„	53.477
owce i kozy . .	poznańskie	13.104	pomorskie	11.879
trzoda chlewna.	lubelskie	257.127	śląskie	302.650

Uwaga: 1) waga w tonach,
2) dane za r. 1936,
3) „wywozi" — do innych województw, „przywozi" — z innych województw.

Dalej ciekawie wygląda zestawienie wywozu „do portów" i „za granicę" zwierząt. Widać z tego, że najwięcej wywożą PKP trzody chlewnej i to z województwa pomorskiego.

Ogólna tabelka wywozu i przywozu zwierząt wskazuje, jak poważną pozycję stanowi eksport trzody chlewnej (1936 r.).

Zwierzęta domowe	Województwo nadało			
	do portów		za granicę	
konie	białostockie	721	śląskie	935
bydło rog. rosłe	pomorskie	863	stanisławow.	801*)
cielęta	„	667	—	**)
owce, kozy . .	„	2.936	pomorskie	4.957
trzoda chlewna.	„	59.771	„	20.980

*) W. M. Gdańsk — 1.447
**) W. M. Gdańsk — 52

Ogółem wywieziono i przywieziono do portów i za granicę z terenu całego państwa i W. M. Gdańska.

Zwierzęta domowe	Wywieziono		Przywieziono	
	do portów	za granicę	z portów	z zagran.
konie	2.761	5.026	7	153
bydło rog. rosłe	874	3.315	—	19
cielęta	679	52	—	—
owce, kozy . .	3.064	7.084	—	21
trzoda chlewna.	61.252	129.406	1	281

Trzeba pamiętać, że wszystkie liczby obejmują przewozy tylko na PKP, natomiast z uchwycenia w ramy statystyki wysuwają się przewozy dokonywane za pomocą trakcji samochodowej, konnej i przepędu bydła.

(Dane liczbowe zaczerpnięte z „Rocznika statystycznego przewozu towarów na PKP.").

Zbigniew Żbikowski

Polityka cen rolniczych w Niemczech

Narodowy socjalizm nie zrealizował na żadnym odcinku życia gospodarczego tak w całości swoich zamierzeń i poglądów, jak w zakresie polityki agrarnej. Złożyło się na to kilka czynników. Głównie sprzyjał temu fakt, że przeciwieństwo ideologii narodowo - socjalistycznej do wolnej gospodarki kapitalistycznej znalazło w sektorze agrarnym najpodatniejszy grunt do zastosowania zasad przez nią głoszonych.

Zasadnicze podstawy produkcji rolnej są bowiem w dużej mierze sprzeczne z ideą wolnej gry rynkowej. Ze wszystkich gałęzi produkcji rolnictwo najmniej posiada zdolności dostosowywania się do koniunkturalnych wahań rynkowych, będących główną cechą wolnej gospodarki wymiennej. W ramach tej gospodarki podaż i popyt i ich wzajemny stosunek są głównymi motorami życia gospodarczego. Częste zmiany tych czynników wywołują ciągłe wahania cen rynkowych. Przemysł i handel dostosowują stosunkowo bardzo szybko swoje dyspozycje do każdorazowej sytuacji rynkowej. Rolnik natomiast nie jest w stanie tego uczynić ze względu na sztywność elementów wytwórczych w rolnictwie, większość bowiem czynników wytwórczych w rolnictwie zależy od sił przyrody. Wysokość zbiorów zmienia się rokrocznie, a zbiory pośrednio wpływają na rozmiary i opłacalność wytwórczości zwierzęcej. Wahania czynników wytwórczych zależnych od sił przyrody są nieuniknione i nie podlegają prawie wcale wpływom woli ludzkiej. Kierować można natomiast czynnikami produkcji leżącymi po stronie zbytu, a więc rynkiem i cenami produktów rolniczych. Wiemy jednak, że rolnicy sami nie są w stanie oddziaływać na kształtowanie się cen płodów rolnych na rynku; podczas gdy w przemyśle kartele i koncerny zdołały osiągnąć znaczny wpływ na ceny rynkowe swoich wytworów,

to w rolnictwie wielka ilość drobnych producentów, różnorodność produkcji i warunków zbytu paraliżują wszelkie poczynania organizacyjne na zasadzie dobrowolności. Z tego stanu rzeczy polityka agrarna Trzeciej Rzeszy — w oparciu o poglądy i postulaty niemieckiego ekonomisty ubiegłego wieku Ruhlanda — wyciągnęła wniosek, że należy ustabilizować wszystkie te czynniki, podlegające woli ludzkiej i niezależne od działania sił przyrody, że zatem rolnictwo powinno być wyłączone z wolnej gospodarki rynkowej jako nie odpowiadającej zasadniczym warunkom produkcji rolnej. W szczególności powinno się według tych poglądów ustabilizować ceny płodów rolnych, a kształtowanie i ustalanie tych cen powinno być zadaniem czynnika nadrzędnego, jakim jest w Niemczech Stan Wyżywienia Rzeszy, stanowa organizacja publiczno - prawna stojąca pod nadzorem państwa. Ceny reglamentowane, ceny ustalane na dłuższy okres czasu na pewnym stałym poziomie są zatem osią polityki agrarnej Trzeciej Rzeszy.

Polityka cen rolniczych w Niemczech zawiera kilka różnych pierwiastków. Głównym celem jej jest zapewnienie opłacalności produkcji rolnej oraz zapewnienie stałości i ciągłości warunków zbytu celem umożliwienia rolnikowi kalkulacji na dłuższy okres czasu. Poza tym ceny stałe zawierają pojęcie ceny „słusznej", średniowiecznego justum pretium, ceny mającej zapewnić producentowi sprawiedliwy dochód. Ceny reglamentowane są wreszcie ważnym narzędziem przy kierowaniu rozmiarami i rodzajem produkcji, jako też spożycia w dążeniu do osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej Niemiec.

Dążenie do zapewnienia opłacalności rolnictwu nie jest oczywiście cechą wyłącznie polityki Trzeciej Rzeszy. We wszystkich prawie bez wyjątku krajach rozwinęło się przeświadczenie o potrzebie regulowania cen płodów rolnych przez państwo, a interwencja państwa w zakresie podtrzymywania cen płodów rolnych różne przybrała formy. Także w Republice Weimarskiej zastosowano cały szereg różnorodnych środków. Ówczesna polityka podtrzymywania cen płodów rolnych różniła się jednak od polityki obecnej tym, że usiłowała osiągnąć cel środkami polityki handlowej. Tylko w zakresie kilku produktów (spirytus, kukurydza, surowce przemysłu margaryny) uregulowano ceny w drodze monopolów państwowych lub karteli. Polityka agrarna Trzeciej Rzeszy natomiast uznała ustalanie cen płodów rolnych w ogóle jako zadanie publiczne i ceny te ujęła w ścisły system reglamentacyjny. Zadanie to powierzono Stanowi Wyżywienia Rzeszy względnie związkom gospodarczym, utworzonym w jego ramach dla każdego produktu oddzielnie. Wyjątek stanowią jedynie ceny zboża, te bowiem jako podstawę cen rolniczych w ogóle reguluje ustawa państwowa.

Państwo, względnie od niego zależne organizacje publiczno-prawne, ustalają suwerennie ceny płodów rolnych. Jeżeli poprzednio ceny były zasadniczo zjawiskiem ekonomicznym, to obecnie stały się w Niemczech pojęciem politycznym. Pociąga to za sobą daleko idące konsekwencje. Państwo, obejmując kształtowanie czynnika decydująco wpływającego na rozmiary i rodzaj produkcji, ponosi teraz odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie produkcji i zbytu oraz odpowiedzialność za to, że zapotrzebowanie ludności znajdzie pokrycie po cenach przez państwo ustalonych. Poza tym reglamentacja cen w Trzeciej Rzeszy jest nie tylko środkiem do zapewnienia opłacalności rolnictwa, ale także ważnym narzędziem w ramach polityki ogólno gospodarczej. Zadanie, jakie przejęło państwo, ustalając ceny płodów rolnych, nie jest łatwe. Zobaczymy, jak się z tego zadania wywiązuje Trzecia Rzesza.

Jakimi przesłankami kieruje się polityka Trzeciej Rzeszy przy ustalaniu właściwego poziomu cen płodów rolnych? — Wyżej wspomnieliśmy, że punktem wyjścia dla cen stałych miała być cena „słuszna". Zawiera ona pierwiastek pozagospodarczy, „metaekonomiczny", jak w ogóle tego rodzaju pojęcia, jak konieczność utrzymania zdrowego i silnego stanu włościańskiego jako źródła krwi i siły narodu, dużą odgrywają rolę w polityce agrarnej Trzeciej Rzeszy. Cena „słuszna" nie jest zatem wielkością wymierną. Przy ustalaniu ceny słusznej płodów rolnych okazała się cała problematyka tego zadania. Bo jaką jest właściwie cena słuszna danego produktu, czy ma ona uwzględnić koszty produkcyjne, a jeżeli tak, to jakie koszty produkcyjne mają być uwzględnione, czy koszty warsztatów produkujących drogo, czy też przeciętne koszty wielu gospodarstw? Ponadto w rolnictwie — jak i w wielu innych dziedzinach produkcji — w ogóle trudno jest obliczyć koszty produkcji jednego produktu, bo jak np. obliczyć, ile z kosztów produkcji owcy przypada na wełnę, a ile na mięso? Ponieważ ocena płodów rolnych w systemie cen stałych nie może dać odpowiedzi na powyższe zawikłane zagadnienia, musi siłą rzeczy nawiązać do stosunków, jakie wytworzyły się poprzednio na wolnym rynku, przy czym wytycznymi są nie

tylko opłacalność produkcji, lecz także polityczno - gospodarcze zamierzenia rządu.

Na rynku wolnym popyt decyduje o kształtowaniu się cen, a tym samym o znaczeniu i intensywności produkcji. Na rynku związanym zadanie to przechodzi na polityczne kierownictwo. Koszty produkcji są tylko wytycznymi tym bardziej, że nie chodzi tu o cenę tego lub owego produktu, lecz o całokształt cen rolniczych mniej lub więcej od siebie zależnych. Tak więc pojęcie ceny „słusznej" zastąpiono niebawem w Niemczech pojęciem ceny gospodarczo uzasadnionej i jako taką uważa się cenę, która zapewnia rolnictwu opłacalność, ale równocześnie nie zagraża stabilizacji kosztów utrzymania ludności.

Jeżeli ceny stałe i w ogóle ceny reglamentowane (minimalne i maksymalne) odpowiadają mniej więcej „naturalnym" cenom rynkowym, jak je nazywa teoria ekonomiczna, t. zn. takim cenom, jakie wytworzyłyby się, gdyby istniał zupełnie wolny rynek i wolna gra podaży i popytu, wtedy nie ma niebezpieczeństwa obejścia ustalonych cen i przekraczania odnośnych przepisów. Jeżeli natomiast cenom reglamentowanym nie odpowiadają stosunki ilościowe na rynku, wtedy nawet autorytet państwa nie wystarcza do utrzymania poziomu cen. Dowodem tego są doświadczenia podczas wojny światowej, kiedy obchodzenie cen maksymalnych było na porządku dziennym. Zjawiska tego nie ma, jeżeli państwo względnie zależne od niego organizacje poza ustalaniem cen wywierają także wpływ na czynniki, decydujące — na wolnym rynku — o kształtowaniu się cen, a więc na rozmiary i jakość podaży i popytu. Zadanie to spełnia w Niemczech ścisła reglamentacja rynków rolniczych. Jest ona uzupełnieniem reglamentacji cen i należy do zadań związków rynkowych w ramach Stanu Wyżywienia Rzeszy. Związki rynkowe dostosowują rozmiary podaży i popytu przez ograniczenie lub rozszerzenie bądź to podaży, bądź popytu. W tym również celu tworzy się w okresach nadmiernej podaży zapasy, z których się korzysta w okresach napiętej sytuacji na rynku [1]).

Dla płodów rolnych importowanych z zagranicy obowiązują oczywiście te same ceny co dla krajowych. Dla wyrównania zaś różnicy pomiędzy cenami importowanymi a cenami rynku wewnętrznego pobierają urzędy Rzeszy odpowiednie opłaty wyrównawcze, o które podwyższa się cło. W niektórych wypadkach rolnictwo zagraniczne korzysta z wyższych cen niż ceny importowe na podstawie umów co do ceny przejęcia towaru lub wymiaru wspomnianych opłat wyrównawczych. Dzięki temu systemowi opłat wyrównawczych ceny importowe nie mogą zagrażać poziomowi cen wewnętrznych, znacznie wyższemu od cen światowych.

W systemie cen reglamentowanych w Niemczech odróżnić można zasadniczo trzy rodzaje: ceny stałe, początkowo stosowane przede wszystkim w zakresie gospodarki zbożowej, później wyznaczone także dla szeregu innych produktów, jak zwierząt rzeźnych, mleka, masła, jaj, trzody chlewnej itd., 2) ceny t. zw. „rozpięte" (Spannenpreise), to są ceny maksymalne i minimalne dla jednego towaru i 3) ceny „wytyczne" (Richtpreise). Ceny stałe obowiązują przeważnie wszystkie etapy zbytu i przeróbki: w zakresie gospodarki zbożowej ustalone są ceny zboża płacone rolnikowi, następnie ceny jakie płacą młyny, ceny mąki i wreszcie ceny chleba. Dla niektórych produktów obowiązują ceny stałe tylko na pewnych odcinkach drogi producent - konsument: za jaja np. płaci handel hurtowy ceny stałe, w sprzedaży natomiast przez producenta obowiązują ceny t. zw. rozpięte, a w handlu detalicznym ważne są ceny maksymalne. Ceny stałe nie są niezmienne; ze zmianą podstawowych stosunków ustala się nowy poziom cen. Cenę stałą zboża zmienia się, jeżeli wysokość zbiorów zmienia dotychczasowy stan zaopatrzenia w zboże. Stabilizacja cen ustępuje tu niejako na drugi plan, na pierwszy zaś wysuwa się stabilizacja dochodu rolnika. Jest to zagadnienie bardzo ciekawe, pomijamy je jednak w niniejszym artykule.

Dla niektórych produktów ustalono ceny maksymalne, albo maksymalne i minimalne równocześnie, t. zw. ceny „rozpięte", ażeby umożliwić uwzględnienie różnic jakościowych (buraki cukrowe, chmiel). Ceny wytyczne wreszcie (np. dla konserw owocowych i warzyw) nie są obowiązkowe, dozwolone są odchylenia w dół i w górę. Na ogół zauważyć można tendencję do ustalania cen sztywnych dla produktów ważniejszych, cen elastycznych dla produktów mniej ważnych, a dla pewnych wytworów specjalnych ceny są niezwiązane.

System cen związanych uwzględnić musiał, przede wszystkim przy zbożu, różnice sezonowe oraz różnice regionalne. Różnice sezonowe uwzględniono w systemie reportów, kwot, o które zwiększają się ceny zboża z miesiąca na miesiąc dla wyrównania kosztów magazynowania, zaniku i odsetek. Ponieważ jednak ceny chleba utrzy-

[1]) Por. E. J. „System związanej gospodarki rynkowej w rolnictwie niemieckim". „Drogi Polski", nr. 6, 1938.

muje się na stałym poziomie przez cały rok, płaci się młynom żytnim dla wyrównania cen mąki subwencje z funduszów nagromadzonych ze specjalnych opłat. Różnice regionalne przy zaopatrywaniu obszarów z niedoborem zależnie od ich oddalenia od obszarów z nadwyżką produkcji uwzględniono przez ustalenie kilkunastu okręgów cen stałych, w których cena zboża jest jednolita, ale różni się od ceny innego okręgu. Pomimo to nie można było uniknąć powstawania t. zw. „kątów martwych", dokąd zboże dostać się nie mogło, lub skąd odpłynąć nie mogło po cenach ustalonych dla danego okręgu. W takich wypadkach udziela się subwencje frachtowe, albo też zaopatrywaniem „kąta martwego" zajmuje się właściwy urząd Rzeszy.

Do odpowiedniego kształtowania wzajemnego stosunku cen służą opłaty wyrównawcze. O dwóch rodzajach takich opłat wyrównawczych wspominaliśmy powyżej: są to opłaty wyrównujące ceny towarów importowanych z poziomem cen wewnętrznych oraz opłaty dla wyrównania cen mąki. Prócz tego istnieje jeszcze cały szereg innych opłat wyrównawczych. Tak np. potrąca się od utargu mleka pełnego pewne kwoty, służące do polepszenia cen mleka przerabianego na masło, dzięki czemu ceny mleka są w obu wypadkach jednolite.

Dzięki opisanemu systemowi cen reglamentowanych udało się w Niemczech znacznie ścieśnić rozpiętość cen, ograniczając koszty pośrednictwa tak, że dość znaczna zwyżka cen płaconych rolnikowi pociągnęła za sobą przeważnie nieznaczną tylko zwyżkę cen detalicznych. Jasną jest również rzeczą, że w tym systemie reglementowanych cen nie ma miejsca na jakąkolwiek spekulację. Z drugiej jednak strony system ten wymaga dokładnego wzajemnego dostosowania cen, wiemy bowiem, że ceny płodów rolnych pozostają w ścisłej łączności ze sobą. Konieczna jest również daleko idąca standaryzacja produktów rolnych, ceny bowiem ustalić można tylko dla ściśle określonych gatunków towaru. Dla utrzymania cen na ustalonym poziomie oraz dla kontroli stosunków rynkowych konieczna jest wreszcie organizacja, kierująca rynkiem także pod względem ilościowym na wszystkich odcinkach zbytu. Wszystkie te zadania spełnia w Niemczech Stan Wyżywienia Rzeszy za pośrednictwem całego szeregu organizacyj podrzędnych, a szczegółowe przepisy i zarządzenia kierują wszystkimi czynnościami związanymi ze zbytem lub przeróbką wytworów rolnych.

Jeżeli jednak w początkach nowej polityki agrarnej wszystkie te zarządzenia miały na celu głównie zapewnienie opłacalności rolnictwu, to wkrótce na pierwszy plan wysunęło się jako zadanie zwiększenie produkcji rolnej za wszelką cenę. W ramach „bitwy o wytwórczość" także i reglamentacja cen odgrywa ważną rolę. Wysokie ceny dla niektórych produktów, a nawet bezpośrednie subwencje (np. dla nasion oleistych i roślin włóknistych) zachęcić mają rolników do rozszerzenia produkcji tych płodów. M. in. podwyższono znacznie ceny makuchów i innej paszy kupnej, ażeby uniezależnić się od importu tej paszy i skierować uwagę rolników na wzmożenie produkcji paszy we własnym gospodarstwie. Produkcja rolna zasadniczo jest wolna od bezpośredniej ingerencji państwowej, ale odpowiednio ustalony stosunek cen płodów rolnych wpływa na rozszerzenie produkcji jednych płodów a ograniczenie innych. Kierownicy polityki agrarnej Trzeciej Rzeszy nie cofnęli się również przed bezpośrednim kierowaniem rozmiarami popytu, bądź to kontyngentując rozdział produktów spożywczych, bądź też ograniczając spożycie wysokimi cenami, np. dla margaryny lub smalcu.

Dr. Edward Jungerman

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy

Mleko. Cena mleka na miarę kształtowała się w okresie drugiej połowy czerwca oraz miesięcy lipca i sierpnia br. na poszczególnych rynkach krajowych jak podano w tabeli na str. 11-ej (cena w groszach za litr w hurcie):

Zestawienie to cen mleka w okresie sprawozdawczym wykazuje zupełnie niespodziewane załamanie się ceny na rynku warszawskim tuż przed końcem okresu wakacyjnego, t. zn. w czasie kiedy konsumcja mleka na rynkach miejskich zwykle wzrasta wobec powrotu do miast młodzieży szkolnej, zarówno

Data	Warszawa	Poznań	Lwów	Wilno	Katowice
na 16.VI. 1938 r.	17	21	20	20	16—17
od 18.VI. "	—	19	—	—	—
" 30.VII. "	20	—	—	—	—
" 2.VIII. "	—	—	19	—	—
" 13.VIII. "	—	21	—	—	—
" 26.VIII. "	17	22	20	—	—
na 31.VIII. "	17	22	20	20	16—17

jak i większości przedszkolnej. W tym samym zresztą dniu, gdy kupiecka Komisja Notowań Cen Mleka w Warszawie obniżyła cenę mleka na miarę w hurcie o 3 grosze na litrze — rynki Poznania i Lwowa nie tylko cenę tę, wraz z innymi rynkami w kraju, utrzymały, lecz nawet ją podwyższyły.

Powodem takiego całkowicie bezzasadnego derutowania ceny mleka na rynku stołecznym jest w pierwszym rzędzie niekrępowana niczym samowola hurtowników i przemysłowców mlecznych, a także zwlekanie z uruchomieniem nowej komisji notowań cen mleka w Warszawie, zależnej dziś jedynie i wyłącznie od Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Rozpoczęcia prac nowej komisji notowań cen mleka w stolicy, mającej funkcjonować przy Izbie Przemysłowo-Handlowej, oczekują niecierpliwie wszyscy rolnicy zainteresowani stołecznym rynkiem nabiałowym, a także rzesze świadomych jej znaczenia i celu konsumentów.

Masło. Ceny masła w okresie sprawozdawczym układały się zasadniczo pod wpływem zbliżających się i trwających w tym czasie żniw, które, jak wiadomo, powodują kurczenie się podaży towaru na rynki i w skutkach stopniową poprawę ceny. Obserwowana następnie — mniej więcej od połowy sierpnia — lekka zniżka pozwoliła jednak na utrzymanie się cen końcowych na poziomie o 30—50 groszy na kilogramie wyższym od cen wyjściowych tego okresu. Ruch cen masła w tym okresie obrazuje dla rynków krajowych poniższa tabela, zawierająca notowania w złotych za 1 kg w hurcie.

Notowania eksportowe naszego masła (według Związku Gospod. Spółdz. Mlecz. w Poznaniu) w okresie sprawozdawczym kształtowały się prawie bez zmiany — w granicach nieznacznych tylko wahań — na poziomie zł. 2.70—2.80 za kg masła standaryzowanego, przy równoczesnym niezmienionym notowaniu masła niestandaryzowanego w cenie zł. 2.50 za kg.

Data	Warszawa	Poznań	Kraków	Katowice	Łódź	Wilno
na 16.VI. 1938 r.	2.30	2.30	2.30	2.50—2.60	2.30	2.00
od 22.VI. "	2.40	—	—	2.45—2.55	2.40	2.10
" 24.VI. "	—	2.40	—	—	—	—
" 28.VI. "	2.50	—	—	2.60—2.70	2.50	2.20
" 1.VII. "	—	2.45	—	—	—	—
" 2.VII. "	—	—	2.50	—	—	—
" 5.VII. "	—	2.50	—	2.65—2.75	—	—
" 6.VII. "	2.70	—	—	—	2.70	2.40
" 8.VII. "	—	2.60	—	—	—	—
" 12.VII. "	—	2.65	—	3.00—3.10	—	—
" 13.VII. "	—	—	2.90	—	—	—
" 15.VII. "	—	2.70	—	—	—	—
" 16.VII. "	—	—	—	—	—	2.60
" 19.VII. "	—	—	—	3.00—3.05	—	—
" 26.VII. "	2.80	—	—		2.80	—
" 28.VII. "	2.90	—	—	—	2.90	2.70
" 2.VIII. "	3.00	2.80	3.00	3.05—3.15	—	—
" 5.VIII. "	—	2.85	3.20	—	—	—
" 9.VIII. "	—	—	—	3.15—3.20	—	—
" 13.VIII. "	—	2.90	—	—	—	—
" 19.VIII. "	—	2.85	3.00	—	—	—
" 22.VIII. "	—	—	2 60	—	—	2.50
" 23.VIII. "	—	—	—	3.15—3.25	—	—
" 24.VIII. "	—	—	—	—	2.80	—
" 25.VIII. "	2.70	—	—	—	—	—
" 26.VIII. "	—	2.80	—	—	2.75	—
" 30.VIII. "	—	—	—	2.90—3.00	—	—
na 31.VIII. "	2.80	2.80	2.60	2.90—3.00	2.75	2.50

Oficjalne notowania giełdowe Londynu z dnia 27.VIII. br. wynosiły w sh. za 1 cetnar angielski (=50,8 kg) dla masła solonego (w nawiasach niesolonego): nowozelandzkiego — 120—121 (121—122), australijskiego — 108—118 (116—118), duńskiego — 136—137, holenderskiego — 109—112), estońskiego 113—116, litewskiego — 112—113 i łotewskiego — 114—116 (1 sh.=1,32 zł.).

Sery. Ceny serów pełnotłustych na rynkach krajowych uległy pewnej poprawie, zwyżkując w stosunku do okresu ubiegłego o groszy 20 do 30 na kilogramie. Na rynku warszawskim ceny serów w końcu sierpnia br. wynosiły w zł. za kg w hurcie: ser litewski — do 1.70, trapistów — do 2.00, edamski — do 2.15 i ementalski I gat. — 3,10.

S. K.

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych, według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego

Przywóz

	1937/38					
	SIERPIEŃ-MAJ		SIERPIEŃ-CZERWIEC		SIERPIEŃ-LIPIEC	
	w t.	w tys. zł.	w t.	w tys. zł.	w t.	w tys. zł.
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	3.043.643	1.108.178	3.285.380	1.206.941	3.576.499	1.314.139
Pszenica	10 326	5.457	10.912	5.566	10.912	5.556
Żyto	465	85	523	96	605	109
Jęczmień	1	0	1	0	1	0
Owies	1	0	1	0	1	0
Kukurydza	3.334	489	3.334	489	3.918	611
Ryż	27.108	5.970	34.811	7.590	40.914	8.956
Nasiona past. i traw.	3.271	1.652	3.477	1.768	3.501	1.783
„ oleiste	32.035	10.845	33.540	11.358	37.880	12.628
Cebula	0	0	0	0	0	0
Len i konopie	135	394	135	394	212	613
Jabłka świeże	124	72	4	3	4	3
Śliwki	382	154	385	158	1.031	547
Śliwki suszone	4.732	3.028	5.051	3.128	5.320	3.258
Cytryny	9.893	5.027	10.901	5.809	11.645	6.378
Pomarańcze	23.656	12.904	23.983	13.215	24.058	13.275
Winogrona	4.299	2.619	4.299	2.620	4.355	2.733
Orzechy włoskie i laskowe	1.228	2.048	1.304	2.228	1.333	2.296
Łoje zwierzęce nieprzerobione	3.152	1.561	3.349	1.691	3.764	1.958
Skóry surowe	23.257	42.491	24.987	45.088	27.500	48.920
Wełna	15.504	71.591	18.104	79.616	20.278	86.788
Jelita	910	2.600	966	2.791	1.022	2,920
Mąka pszenna	0	0	0	0	0	0
Mąka żytnia	12	3	12	3	12	3

Wywóz

	1937/38					
	SIERPIEŃ-MAJ		SIERPIEŃ-CZERWIEC		SIERPIEŃ-LIPIEC	
	w t.	w tys. zł.	w t.	w tys. zł.	w t.	w tys. zł.
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	12.349.729	982.917	13.523.100	1.070.748	14.890.387	1.166.546
Pszenica	1.625	521	1.632	531	1.632	531
Żyto	8.168	1.799	10.336	2.286	10.336	2.286
Jęczmień	187.187	38.463	200.202	40.830	208 882	42.389
Owies	8.323	1.935	8.426	1.957	8.426	1.957
Ryż	4.927	1.376	5.492	1.540	6.189	1.720
Strączkowe	25.609	8.008	27.312	8.604	27.938	9.805
Nasiona pastew. i traw.	18.728	9.768	19.662	10 028	20.817	10.243
„ oleiste	5.620	4.099	5.822	4.218	5.866	4.245
„ buraków cukrowych	2.208	1.953	2.326	2.056	2.375	2.086
Ziemniaki	43.265	4.294	44.502	4.384	44.532	4.387
Chmiel	1.205	2.705	1.241	2.759	1.256	2.800
Len i konopie	12.119	14.169	12.438	14.573	16 863	18.258
Konie . . . sztuk	14.663	5.213	15.558	5.666	16.586	6.174
Bydło rogate . . . „	17.324	6.336	17.793	6.437	18.523	6.621
Trzoda chlewna . . . „	213.367	26.377	229.242	28.673	248.995	32.574
Drób żywy . . . „	1.213.565	6.203	1.228.890	6.259	1.350.222	6.576
Mięso cielęce . . . ton	503	481	514	491	526	503
„ wieprzowe . . . „	12.950	21.330	14.042	23.042	15.179	24 861
„ baranie . . . „	573	992	623	1.026	680	1.070
Bekony	17.571	39.767	19.034	43.054	20.664	47.151
Wędliny i szynki	15.851	47.838	17.390	52.408	18.585	55.919
Masło	9.761	23.899	11.647	28.294	13.614	32.881
Jaja	25.374	33.242	28.847	37.940	31.861	43.405
Skóry surowe	3.471	9.262	3,832	10.118	4.403	11.396
Włosie, szczecina i sierść	868	4.783	896	5.086	972	5.232
Pierze i puch	1.575	7.484	1.719	7.862	1.902	8,513
Mąka pszenna	12 094	2.554	13.442	2,786	14.622	2.983
„ żytnia	1.258	329	1.330	345	1.482	374
Słód	10.805	4.408	11.495	4.663	12.252	4.963
Spirytus	.	383	.	1.094	.	2.127
Cukier	50.495	8.190	65.057	10.490	77.520	12.425
Ziemniaki suszone i płatki	8.997	1.646	9.676	1.782	10.060	1.860
Mąka i krochmal ziemniaczany	7.585	2.341	7.904	2.429	8.969	2,724
Otręby wszelkie	58	9	79	12	926	130
Makuchy lniane	2.954	626	3.192	680	4.452	977
Wysłodziny susz. i melasa	23.817	2.123	27.600	2 460	29.539	2.640
Drzewo:						
Papierówka	215.667	12.603	218.202	12.754	222.831	3.063
Kopalniaki i słupy telegraf.	182.870	9.034	203.523	10.188	225.841	11,746
Kłody, kloce i dłużyce	95.768	10.254	122.408	12.677	140.575	14.357
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	803.865	95.121	867.143	102.525	854.362	113.587

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 12 września 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	21.50 (22.25)	19.00 (18.75)	19.00 (19.00)	(22.00)	22.00 (22.50)	20.75 (21.25)	22.00 (22.00)	20.75 (21.00)
„ zbierana .	21.00 (21.75)	—	—	(21.30)	21.25 (22.00)	19.25	—	19.50 (20.00)
Żyto	14.50 (14.75)	13.25 (14.00)	14.00 (14.50)	16.25 (16.75)	16.00 (16.75)	15.00 (15.00)	14.75 (14.75)	(15,25)
Owies	15.00 (15.00)	14.00 (13.50)	14.00 (14.00)	17.00	16.50 (16.00)	—	14.00 (14.00)	—
Jęczmień browarny.	16.50 (16.50)	—	—	—	—	—	16.50 (17.00)	—
„ kaszany .	15.25 (15.25)	14.00 (14.00)	14.00 (14.50)	—	15.50 (15.25)	—	14.50 (14.50)	14.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	12.15 (12.19)	12.08 (11.52)	14.73 (14.73)	11.15 (10.98)	8.67 (9.34)
Żyto	8.61 (8.51)	7.99 (7.73)	—	—	—
Jęczmień . . .	(16.18)	8.52 (8.21)	—	—	—
Owies	9.24 (8.63)	10.75 (10.46)	—	—	7.16 (7.46)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	—	Peluszka	—
„ Wiktoria	28.00 (28.00)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	34.00 (34.00)
„ Folgera	25.00 (25.00)	„ „ „ II 30 — 65% . .	28.00 (28.00)
Łubin niebieski	12.75 (14.00)	„ „ „ III 65 — 70% . .	18.00 (18.00)
„ żółty	—	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	26.25 (25.25)
Rzepak zimowy . . .	44.50 (45.00)	„ „ razowa 0 — 95% . .	19.00 (18.00)
Rzepik „	43.00 (43.50)	Otręby pszenne grube . .	11.75 (11.75)
Rzepak letni, ...	42.00 (43.00)	„ „ średnie . . .	11.00 (11.00)
Rzepik „	—	„ „ miałkie . . .	11.00 (11.00)
Siemię lniane	45.50 (46.00)	Otręby żytnie	9.00 (9.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	—	„ jęczmienne . . .	9.00 (9.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	—	Śruta sojowa	23.25 (23.25)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	210.00 (200.00)	Makuchy lniane	19.50 (19.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	240.00 (230.00)	„ rzepakowe . . .	12.75 (12.50)
Mak niebieski	63.00 (63.00)	Słoma żytnia prasowana . . .	5.25 (4.50)
Ziemniaki jadalne	4.50 (4.50)	Siano prasowane słodkie . . .	7.25 (6.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	90 —100	80 — 81	70 — 78	—	67 — 76	—
„ II kl. (średnio opasione) „	70 — 81	68 — 75	56 — 66	—	57 — 67	60
„ III kl. (mało opasione „	54 — 62	61 — 67	48 — 54	—	50 — 57	—
Krowy I kl.	—	73 — 80	70 — 80	50 — 55	55 — 66	48 — 52
„ II kl.	70 — 75	66 — 72	58 — 66	45 — 50	48 — 55	38 — 43
„ III kl.	55 — 56	57 — 65	30 — 40	40 — 45	40 — 48	25 — 27
Cielęta ponad 60 kg. . .	110 —120	98 —105	100 — 106	70 — 80	100 —118	70 — 80
„ „ 40 kg. . .	90 —109	80 — 97	90 — 96	65 — 70	85 —100	53 — 62
„ „ 30 kg. . .	65 — 77	71 — 80	80 — 86	60 — 65	70 — 85	—
Owce młode	60	—	66 — 76	—	—	—
„ stare	40 — 50	—	52 — 60	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	108 —110	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 kg. .	100 —107	113 —120	100 —104	100 —107	105 —120	100 —105
„ „ poniżej 150 kg. .	94 — 99	106 —112	—	92 — 98	95 —105	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	92 — 93	95 —105	96 — 98	83 —100	90 — 95	85 — 95
„ „ 80 — 110 kg. .	85 — 90	—	90 — 94	75 — 83	—	—
Bydło chude	37 — 48½	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy 400—900 g 1.40 (1.70), ponad 900 g 1.40 — 1.50 (1.80), karaś żywy 3.25 — 3.50 (3.80 — 4.00), lin żywy 2.25 — 2.00 (2.60 — 3.00), śnięty 1.30 — 1.40 (1.70 — 1.80), szczupak śnięty wybór 2.40 — 2.50 (2.80 — 3.00), średni 1.70 — 1.80 (2.10 — 2.20), sandacz jeziorowy 4.00 (4.40 — 4.60), certy 1.30 — 1.50 (2.00 — 2.20), leszcz gruby 1.80 — 2.00 (2.20 — 2.40), średni 1.30 — 1.40 (1.60 — 1.80), średnica 0.80 (1.00), drobnica 0.50 (0.65 — 0.80).

Dowóz karpi wynosił 51.000 kg., ryby rzecznej i jeziorowej 63.500 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.00, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.10, deserowe mleczarskie II gat. 2.70, solone mleczarskie 2.70, osełkowe 2.20. W detalu o 10 — 15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.55 (1.85), II gat. 1.40 (1.60).

Śmietana homogenizowana 1.50 zł. w hurcie, zwykła 1.40 zł. za 1 litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: cebula 9.00 — 10.00, fasola strączkowa zielona 40.00 — 50.00, żółta 25.00 — 35.00 groch strączkowy 60.00 — 70.00, kapusta biała 3.50 — 4.50, melony 80.00 — 90.00, II gat. 40.00 — 50.00, korniszony 120.00—150.00, pomidory 25.00 — 28.00, II gat. 15.00 — 18.00, szczaw 8.00 — 10.00, szpinak 50.00 — 60.00, ziemniaki 5.00 — 5.50. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki-botwina 5.00 — 7.00, cebula 8.00 — 10.00, II gat. 5.00 — 7.00, kalafiory 30.00 — 35.00, II gat. 15.00 — 20.00, III gat. 7.00 — 10.00, kalarepa 15.00 — 20.00, kapusta biała 10.00 — 13.00, II gat. 5.00 — 7.00, czerwona 10.00 — 13.00, włoska 10.00 — 13.00, koperek 25.00 — 35.00, koper 8.00 — 10.00, kukurydza 5.00 — 7.00, marchew 6.00 — 8.00, ogórki 4.50 — 5.50, II gat. 2.50 — 3.50, pietruszka 7.00 — 10.00, pory 15.00 — 20.00, rzodkiewka 7.00 — 10.00, sałata gruntowa 3.50 — 5.00, selery 20.00 — 25.00, szczypiorek 5.00 — 7.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. w złotych: brak notowań.

IX. Nawozy sztuczne (w sierpniu 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,30, granulowany zł. 1,11 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,10, krystaliczny 21%—21,70; wapnamon 15,5%—15,80; saletrzak mielony 15,5%—20,70, granulowany 15,5%—21,60, saletra wapniowa 15,5%—24.30; saletra sodowa 15,5%—25.00; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.10.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725, sól potasowa 40%—1.600, kalimagnezja 18%—900;
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10%—213, sól potasowa 20%—695, sól potasowa 40%—1.530, kalimagnezja 18%—820.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10%—191, sól potasowa 20%—660, sól potasowa 40%—1.440, kalimagnezja 18%—740.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% 309, kainit 14% 354, sól potasowa 20% 725, sól potasowa 40% 1.600, kalimagnezja 18% 900.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10% 236, sól potasowa 20% 725, sól potasowa 40% 1.600, kalimagnezja 18% 900.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$%—11,90; $^6/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel cement, wapno

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie (Kopernika 30) dla członków — spółdzielni terenowych.

Węgiel górnośląski zł. 24.00, dąbrowiecki zł. 25.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w sierpniu 1938 r.

Cement zł. 35.00 za 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 23,50, Piechcin zł. 21.50.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Parę uwag o przebiegu pryszczycy

Z epidemią pryszczycy zetknąłem się pierwszy raz w roku bieżącym, pierwszy też raz miałem możność obserwować jej przebieg i następstwa.

Przy pierwszych wieściach o szerzeniu się pryszczycy w Polsce uważnie przysłuchiwałem się opowiadaniom praktyków rolników i hodowców o przebiegu, sposobach leczenia oraz skutkach tej choroby. Jedni twierdzili, że pryszczyca nie przedstawia nic groźnego, że obserwowali ją niejednokrotnie, że trzeba tylko jak najśpieszniej zakazić całą oborę, ażeby całe pogłowie przechorowało jednocześnie i że poza spadkiem mleczności oraz kłopotem z dojeniem krów — nie ma większych następstw. Inni znów, bardziej przezorni, wskazywali na konieczność środków zapobiegawczych, ażeby uniknąć komplikacji pochorobowych, podawali przy tym cały szereg recept na środki lecznicze i zapobiegawcze. Ci drudzy mieli więcej racji, bo nie tyle straszna jest sama choroba pryszczycy ile jej następstwa.

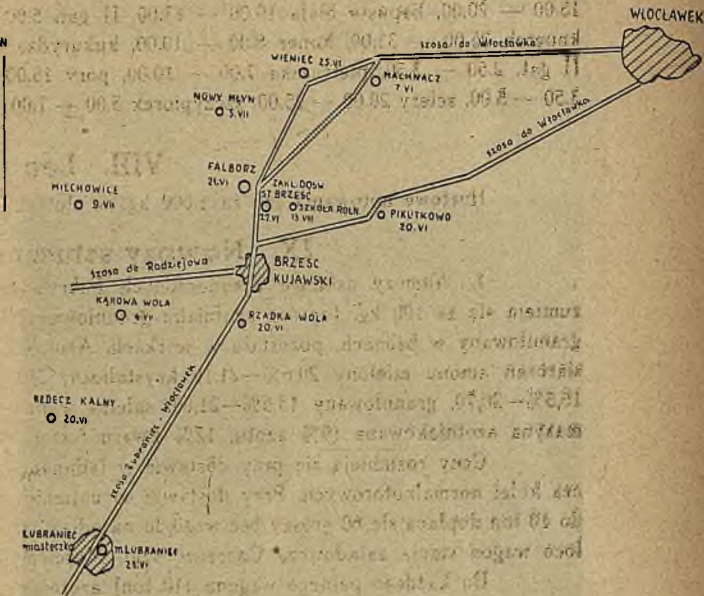
Na początku czerwca zanotowano pierwsze wypadki pryszczycy w miejscowościach położonych w pobliżu Zakładów Doświadczalnych w Starym Brześciu. We wsi Machnacz, odległej o 4 km od Starego Brześcia, wybuchła pryszczyca w jednym gospodarstwie. Po wybiciu wszystkich chorych sztuk i po zastosowaniu bardzo ostrych środków zapobiegawczych przez miejscowe władze weterynaryjne pochód choroby zatrzymano na pewien czas.

W dniu 21.VI pryszczyca wybuchła w majątku Falborz, o niecały kilometr oddalonym od Zakładu. Jednocześnie pokazała się pryszczyca w kilku punktach położonych na trakcie Włocławek - Lubraniec.

Do Zakładu Doświadczalnego w Starym Brześciu epidemia pryszczycy zbliżała się jednocześnie z trzech stron, a wybuchła w oborze Zakładu w dniu 27.VI.1938 r.

Jak widać z mapki orientacyjnej, choroba szerzyła się szybko i głównie wzdłuż szosy, co przemawia za tym, że głównym roznosicielem zarazka jest człowiek w czasie przejazdów i wykonywania rozmaitych czynności. Miejscowości położone z dala od głównego traktu znacznie później zostały nawiedzione pryszczycą.

Stosunkowo długo pozostawała wolna od pryszczycy obora Szkoły Rolniczej o kilometr oddalona od Zakładu. Przyczyniło się do tego prawdopodobnie położenie gospodarstwa wśród pól i z dala od drogi publicznej, a poza tym środki ostrożności i fakt, że krowy przed i w czasie epidemii wcale nie wychodziły poza obręb gospodarstwa.



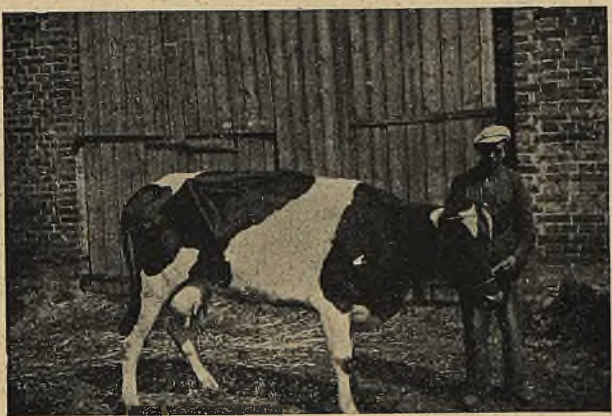
W blisko położonym miasteczku Brześć - Kujawski większość bydła przechorowała, została tylko nietknięta pryszczycą obora właściciela młyna, położonego na małej rzeczce i przy szosie. Pryszczyca dotychczas tam nie wybuchła pomimo ruchu w młynie i pomimo tego, że bydło kilka razy dziennie przechodzi publiczną drogą i przez miasteczko na pastwisko i z powrotem, a na pastwisku przebywa razem z krowami, które przechorowały.

Brak objawów chorobowych właściciel tłumaczy tym, że bydło 4 razy dziennie przechodzi przez głęboką wodę.

Po tych zwierzeniach właściciela obory przypomniałem sobie o sposobie zwalczania pryszczycy w Indiach, podanym w nr. 14 z 1938 roku Gazety Rolniczej. W Indiach pryszczyca panuje stale. Bydło zapada najpierw na racice, później choroba przenosi się do pyska na skutek lizania racic. Ażeby zapobiec zachorowaniom pyska i rozpowszechnieniu choroby, tubylcy zapędzają bydło do stawu i uwiązują tak, żeby uniemożliwić lizanie racic. Trudno oczywiście zgodzić się z tym, że przez trzymanie lub przepędzanie bydła przez wodę można uniknąć zachorowań, gdyż pryszczyca panuje w całej okolicy, ale odwlecze-

nie choroby na pewien czas wydaje się zupełnie możliwe.

Pierwszy wypadek zachorowania bydła na pryszczycę w oborze Zakładów Doświadczalnych nastąpił 27.VI 1938 r. W ciągu kilku dni cała obora została zakażona przez przeniesienie śliny z chorych sztuk na zdrowe. Nie wszystkie krowy jednakowo szybko reagowały na zakażenie, niektóre musiano zakażać powtórnie. Nie wszystkie również krowy w jednakowym stopniu przenosiły chorobę. Niektóre krowy przechorowały bardzo ciężko, inne zaś prawie niewidocznie. Krowy ordynariuszy, będące w słabej kondycji, przechodziły chorobę lżej i szybko wyzdrowiały, co zgadza się z twierdzeniem, że zwierzęta chude znoszą pryszczycę lżej.



Młoda krowa chora na pryszczycę. Przez dwa tygodnie choroby straciła 77 kg żywej wagi.

W czasie choroby racice smarowano dziegciem brzozowym, w pyskach zaś smarowano piaktaniną oraz octem z miętą i odrobiną miodu. U krów, którym racice smarowano po zachorowaniu, racice zostały cokolwiek naruszone, a kulawizna była bardzo silna, u tych zaś krów i jałówek, którym smarowanie dziegciem zastosowano zawczasu jeszcze przed zachorowaniem, przebieg choroby był znacznie lżejszy. Z powyższego wynika, że zapobiegawcze smarowanie zawczasu środkami dezynfekcyjnymi jest bardzo wskazane, chroni bowiem racice i w ogóle ułatwia przetrwanie choroby.

W czasie choroby apetyt krów obniżył się znacznie, nie wyjadały bowiem połowy, a niektóre nawet trzeciej części przeznaczonej dawki. Na skutek utraty apetytu, zapalenia wymion i ogólnego stanu chorobowego spadła mleczność i żywa waga.

Po dwu tygodniach choroby mleko spadło o 25%, zaś procent tłuszczu podniósł się, jak to widać z poniższej tabliczki.

Data próbnego udoju	Krów dojnych	Ogólna ilość mleka kg	Przec. dzienna mleczność	Przec. % tłuszczu
27.V.38	26	380.7	14.64	3.08
10.VI.38	28	405.5	14.48	3.01
23.VI.38	29	441.4	15.22	3.18
12.VII.38	34	340.1	10.00	4.07
26.VII.38	32	369.5	11.54	3.56
10.VIII.38	32	353.3	11.04	3.35
23.VIII.38	31	347.8	11.21	3.47

Produkcja mleka pomimo zwiększonej ilości krów wycielonych przez dwa miesiące pozostaje na niskim poziomie.

Żywa waga krów w pierwszym dwutygodniowym okresie choroby spadła przeciętnie z całej obory o 47,0 kg. Niżej podana jest przeciętna waga krów w poszczególnych miesiącach.

Data ważenia krów	w roku 1938.					
	30.IV.	29.V.	28.VI.	12.VII.	30.VII.	30.VIII.
Przeciętna żywa waga 37 krów w kg	564,1	561,5	559,0	512,0	526,6	514,1

Spadek żywej wagi u poszczególnych krów wahał się od 10 kg do 125 kg. Powyżej 10 kg spadły na wadze 3 krowy, powyżej 20 kg 15 krów, powyżej 50 kg — 9 krów, powyżej 70 kg — 7 krów, powyżej 100 kg — spadły na wadze 3 krowy. Najwyższe obniżenie żywej wagi w czasie choroby wynosiło 106 kg, 124 kg i 125 kg na krowę. Na fotografii przedstawiona jest 5-letnia krowa Nr. ob. 133, która w ciągu dwu tygodni choroby straciła na wadze 77 kg.

Spadek produkcji mleka i żywej wagi był znaczny, ale o wiele większe i przykrzejsze były następstwa i komplikacje pochorobowe w postaci ropnego zapalenia wymion i strzyków. Wymiona wszystkich prawie krów zostały zaatakowane pryszczycą w mniejszym lub większym stopniu. Na wszystkich bez wyjątku wymionach i strzykach były owrzodzenia i ranki. Jedno z wymion zaatakowanych pryszczycą przedstawia załączone zdjęcie.

Dojenie krów było bardzo utrudnione i kłopotliwe, musiano zdajać przez katetry. Smarowanie wymion i strzyków borwazeliną łagodziło przebieg choroby wymion oraz sprzyjało gojeniu się ran. Ogromnie kłopotliwe i kosztowne było przepłukiwanie 25 do 30 strzyków dziennie, ale skutki tych zabiegów były wyraźnie dodatnie. Chore strzyki przepłukiwano rywanolem i nadmanganianem potasu. Leczenie, jak zaznaczyłem, było kosztowne i uporczywe, dużo strzyków i wymion dało się jednak wyleczyć, nieznaczna tylko część strzyków zostanie prawdopodobnie nieczynna.

Należy zaznaczyć, że rywanol przy leczeniu

wymion okazał się środkiem bardzo skutecznym, lecz zbyt drogim. Rywanol przyrządzony w aptece lub składzie aptecznym kosztuje około 5 zł. za litr, przyrządzony zaś w domu z tabletek rozpuszczonych w wodzie gotowanej przefiltrowanej (niekoniecznie woda destylowana) kosztuje o 50 — 60% taniej.

W oborze Zakładu Doświadczalnego nie padła żadna dorosła sztuka, zginęła natomiast znaczna ilość cieląt. W okresie epidemii pryszczycy w oborze było 12 cieląt, z których 8 padło (66%). Padały cielęta urodzone w czasie epidemii, cielęta w wieku 1—2—3 tygodni, cielęta zaś w wieku 1—2—3 i 4 miesiące przechorowały dosyć ciężko, lecz wyzdrowiały.

Cielęta urodzone w okresie pochorobowym są drobne o niskiej wadze. Gdy w ubiegłych latach waga byczków w 3 dni po urodzeniu wynosiła 40 — 45 kg a jałówek 36 — 37 kg, obecnie po przejściu pryszczycy te same krowy wydały cielęta o wadze 33 kg (byczki) i 28—30 kg (jałówki).

Powstaje pytanie, czy takie słabsze cielęta warto chować. W każdym razie przy pozostawianiu ich do chowu należy zastosować bardzo staranne i dostatnie żywienie.

Przebieg pryszczycy u owiec (Ile-de-France) był łagodny, ale choroba ciągnęła się długo, ponieważ owce nie były zakażone jednocześnie. Obserwowano utratę apetytu, kulawkę oraz pryszcze i ranki w pyskach. Spadek żywej wagi w okresie choroby wynosił u dorosłych sztuk 8—10 kg. Padło tylko jedno jagnię, barańczyk w wieku 6 miesięcy.

Znacznie ostrzejszy przebieg pryszczycy obserwowano w chlewni. Jako pierwsza zachorowała maciora oprosiona 21.V.38 r. (5 tygodni przed wybuchem pryszczycy), a chorowała bardzo ciężko, przechodząc silne zapalenie wymienia. Całe wymię i sutki zostały zaatakowane pryszczycą, a poza tym zajęte zostały racice. Maciora przez kilka dni nie wstawała i nie jadła. Prosięta 6-cio tygodniowe pomimo odsadzenia od maciory wszystkie przechorowały. Choroba wyraziła się w silnej kulawce.



Wymię krowy zaatakowane pryszczycą.

Prosięta nie utraciły jednak apetytu, stawały na kolankach dookoła korytka i wyjadały swą dawkę, to też w wieku 8 tygodni pomimo przechorowania ważyły przeciętnie 18,06 kg. Z 11 prosiąt padły 3 sztuki.

Druga maciora oprosiona 14.VI zachorowała, gdy prosięta miały 2 tygodnie. Wymię i sutki maciory zostały pokryte niezliczoną ilością wrzodów i pryszczy. Stan wymienia i zmiany przedstawia załączona fotografia. Trzytygodniowe prosięta zostały odsadzone od maciory, przechorowały bardzo ciężko, przy czym z 10 prosiąt pozostało przy życiu tylko 6 sztuk. Prosięta te w wieku 8 tygodni posiadały wagę bardzo niską, wynoszącą 10,42 kg.



Wymię maciory zaatakowane pryszczycą.

Trzecia maciora oprosiła się 8.VII, nie chorowała wcale, a odchowała 11 prosiąt. Czwarta maciora oprosiła się 18.VIII i odchowała 10 prosiąt bez żadnych objawów chorobowych.

Przy zapaleniu i owrzodzeniu wymion u macior, jak również i u krów, bardzo dodatni wpływ wywiera stosowanie borwazeliny. Wpływ borwazeliny jest bardziej korzystny, o ile stosowana zostaje na wymiona zawczasu przed oprosieniem i wycieleniem lub też przed zachorowaniem na pryszczycę. Borwazelinę należy przyrządzać lub kupować przyrządzoną na wazelinie żółtej, ponieważ kosztuje nieco taniej.

Przy żywieniu świń na bekony obserwowano zachorowania na pryszczycę tylko w dwu grupach. Choroba objawiała się w postaci utraty apetytu i nieznacznej kulawizny. Po 2—3 tygodniach warchlaki przychodziły do zdrowia i wszystkie osiągnęły wagę bekonową.

Jak widać z powyższego omówienia, przebieg pryszczycy w oborze, owczarni i chlewni m. Stary Brześć miał charakter stosunkowo łagodny. Nie padła żadna sztuka dorosła, padała tylko młodzież. Nieco inaczej przedstawia się sprawa w niektórych hodowlach z najbliższej okolicy. W jednym majątku padł stadnik, kilka krów i koło 80 prosiąt. Notowane są częste wypadki padania krów i młodzieży, a szczególnie częste i przykre są komplikacje pochorobowe, jak zapalenie stawów, niedomagania mięśnia sercowego, spadanie racic i ropne zapalenie wymion.

W kilku folwarkach w okolicy stosowano szczepienia ochronne przeciw pryszczycy, wyniki nie są jeszcze wiadome, ale zostaną prawdopodobnie ogłoszone wkrótce przez lekarzy weterynarii.

Ciekawa również jest kwestia zachorowań na pryszczycę u ludzi. Przedstawiciele nauki twierdzą, że zachorowanie na pryszczycę u ludzi jest wykluczone, w praktyce jednak lekarskiej obserwowano kilka wypadków chorobowych z typowymi objawami pryszczy. Miejmy nadzieję, że i ta kwestia zostanie niebawem wyświetlona.

Epidemią pryszczycy objęte zostały wielkie połacie kraju. Pryszczyca nie wygasa, a przeciągnie się prawdopodobnie do późnej jesieni. Na wiosnę nie wykluczony jest dalszy pochód lub nawrót pryszczycy, śpieszę się więc podać do wiadomości rolników i hodowców swoje pierwsze spostrzeżenia.

A. Batiuta

O maści koni

Umaszczenie dla użytkowej wartości zdrowego, dobrze zbudowanego, normalnego konia właściwie znaczenia nie ma, nie można mu jednak odmówić pewnego wpływu na wartość sprzedażną i amatorską. W obecnych czasach nietyle się to zaznacza co dawniej, gdy do pańskich cugów dobierano poczwórne, poszóstne, lub zgoła ośmiorne zaprzęgi tarantów, izabelów i innych oryginalnych maści, które często grubo płacono lub specjalnie hodowano tak, że niektóre hodowle miały swoje odrębne tradycyjne maści, po których często można było rozpoznać gniazdo, z którego dany koń pochodził.

Ale i obecnie jeszcze maść odgrywa niepoślednią rolę, np. przy doborze zaprzęgu, i to nie tylko przy zaprzęgach luksusowych (które zresztą coraz więcej rugowane są przez samochody), lecz i małorolny amator - koniarz lubi swoją parkę mieć do maści dobraną, choćby go to i niecoś kosztowało; i fornalowi przyjemniej, gdy maścistą czwórką jedzie, wreszcie i wojsko, któremu chyba wyłącznie na użytkowej wartości konia powinno zależeć, chętnie dobiera do maści szwadrony, baterie, a nawet całe pułki. Ładna, czysta maść niewątpliwie zdobi konia i każdy kupujący w razie wyboru między równymi będzie wołał konia o ładnej, jednolitej, wyrazistej maści, niż o jakiejś nieokreślonej lub pstrej. Komisje remontowe odrzucają np. srokacze, choćby dobre.

Za dawnych czasów poszczególnym maściom przypisywano specjalne zalety i charaktery, przywiązywano do nich różne wierzenia i zabobony, dużo jednak w tych starodawnych zasadach znaleźć można także trafnych obserwacyj i praktycznego doświadczenia. Uważano np. że cztery główne maści uosabniają 4 charaktery, a więc: siwa — flegmatyczny (spokojny), kara — melancholijny (ociężały), gniada — sangwiniczny (żywy), kasztanowata, zwana niegdyś cisawą, — choleryczny (porywczy). Kasztany uchodziły też jako najtrudniejsze do urobienia i albo bywały bardzo dobre, albo całkiem gałgany. Kare uważano w wojsku za nieszczęście przynoszące, jak to podobno przepowiadano swego czasu ks. Józefowi Poniatowskiemu, który miał faworyta wierzchowca, karego Szumkę z Sanguszków stada. I rzeczywiście zawiódł go ten koń, gdyż w fatalnym skoku do Elstery zrulował (przekoziołkował się) i spowodował utonięcie rannego i osłabionego księcia. Dobrym mniemaniem cieszyły się zato np. bułanki i wilczate (bułane z przymieszką ciemnej i siwej sierści), pleśniwe na rudym czy ciemnym tle (deresze i mrozowate), siwe choćby białe byle z czarną skórą, złotogniade i in. Jednakowoż już i dawni autorzy dzieł o koniu napominają, aby nie przywiązywać nadmiernej wagi do maści, tylko brać pod uwagę ogólne zalety i wartość konia. Ks. Władysław Sanguszko w swym dziełku z r. 1850 „O sztuce chowu konia i utrzymaniu stada" radzi chować maść w czystości, uwzględniając jednak w pierwszym rzędzie ogólne zalety konia, poza tym zauważa: „Są i tacy, którzy poszczególnym maściom przypisują różne przymioty: nie jest to całkowitym zabobonem i jest nieco prawdy w tym zapatrywaniu, chociaż nie da się o tym nic pewnego po-

wiedzieć. Uważano, że im czerwieńszy gniady lub kasztan, tym więcej skłania się ku złośliwości, tak samo biały ze srokatą sierścią. Karę są na ogół łagodnego temperamentu, również białe i jasno siwe. Arabowie kasztana nazywają „synem wiatru", i sławny „Eclipse" (pełnej krwi) także był kasztanem".....

W naszych czasach niektóre hodowle posiadają lub nawet dla wyrównania eksterieru swoich koni upatrzyły sobie pewną jednolitą maść, która z czasem stała się charakterystyczną dla danej rasy. Tak np. mamy gniade Klewelandy („Cleveland bay"), wiśniowo i ciemnogniade oldenburgi, kasztanowate suffolki, siwe i pleśniwe perszerony, siwe lippicany, kare Dongolany (afrykańska odmiana orientalnego konia z rejonu Abissynii) itp. Siwa maść cechuje u nas przeważną część pogłowia orientalnego (arabskiego) pochodzenia, z czego utarło się mniemanie, że konie arabskie na ogół są siwe. Tak jednak nie jest: według opisów podróżników, specjalnie Raswana, w Arabii i na wschodzie w ogóle są jak i u nas konie różnej maści, są nawet typowe maści dla różnych podras i szczepów arabskich, np. siwa — dla Saklawi'ch (Seglawich), Szuejman'ów i części Dżilfan'ów, gniada i skarogniada — dla Obejanów i Abu-Argubów, kasztanowata — dla Munikich, Hamdanich, Hadbanów, Dżidranów, złotogniada — dla Koheilan — Saidów, Dahomanów i td. Oczywiście mogą w danym szczepie trafić się też konie innej maści, a więc i siwe. Rzecz w tym, że Beduini Arabii i Syrii, którzy byli zawsze mniej lub więcej rozbójnikami, ale ostrożnymi i chytrymi rozbójnikami, jeździli na klaczach (aby ich nie zdradzały rżeniem) i woleli inne konie niż siwe, aby mniej być widzialnymi (w przeciwieństwie do Berberyjczyków, którzy byli zawsze rozbójnikami zuchwałymi i jeździli na ogierach, siwych czy niesiwych). Dlatego też, o ile koni się pozbywali, woleli pozbywać się siwych, i dlatego dobrego araba łatwiej stosunkowo było nabyć siwego niż innego. Toteż najsłynniejsze nasze arabskie reproduktory w przeszłości, od których wywodzą się główne szczepy naszej hodowli, jak sanguszkowskie: „Koheylan", „Batran-aga", „Abu-Cheil", „Hadudi" i in. były siwkami, a obecnie największe triumfy w naszej i węgierskiej hodowli orientalów święci krew siwych Szagya. We Francji np. ze względu na remont wojskowy pozbyto się siwych orientalów i, aczkolwiek poziom francuskiej hodowli arabów ogólnie uznany jest za bardzo wysoki, nie brakło jednak swego czasu głosów kompetentnych znawców, ubolewających, że Francja w ten sposób pozbyła się bodaj najlepszego materiału; skorzystała na tym Ameryka, która ten siwy materiał skwapliwie wykupiła.

Pierwotna maść kopalnego pra-konia wg dociekań uczonych była podobno rudawa wzgl. rudo - pleśniwa (dereszowata) w ciemne pręgi. Maść dzikich koni historycznych czasów, z których znane nam są 2 odmiany: azjatycka (koń Przewalskiego, którego niedobitki jeszcze się podobno tułają w pustynnych ustroniach Dżungarii i innych okolicach centr. Azji) i europejska (tarpan w stepach południ. wschodniej Rosji, który w dzikim stanie już całkiem wyginął) — była bułana, wilczata lub myszata, przechodząca czasem w mniej lub więcej rudawy lub bury odcień. Koń Przewalskiego był więcej bułany i rudy wzgl. rdzawo - gniady, tarpan więcej myszaty i bury — prawdopodobnie przez dostosowanie się do tła życiowego: w pierwszym przypadku pustynie i góry środkowej Azji, w drugim czarnoziemne stepy Rosji.

Maść bułana jest mieszaniną żółtych, rudych, białych i czarnych (włosie i odnóża) włosów; z tej mieszaniny po udomowieniu pod wpływem różnorodnych warunków życiowych, a także ludzkiej opieki, następowało większe nasilenie tego lub owego barwika, z czego wyłoniły się nasze główne kulturalne maści: płowa (żółty), bułana (żółty z czarnym), kasztanowata (rudy), gniada (rudy z czarnym), kara (czarny ewent. mniej lub więcej skombinowany z rudym), siwa (biały z różnymi domieszkami) i przeróżne ich kombinacje. Pręgi pra-konia, wykształcone najwyraźniej u zebry, przechowały się u osłów, w pręgach grzbietowych i łopatkowych, u naszych koni również w pręgach na grzbiecie, a także na nogach u niektórych „dzikich" maści bułanych, wilczatych, myszatych, wyjątkowo nawet czasem u siwych jabłkowitych lub szpaków.

Nie mam zamiaru wdawać się tu w opis poszczególnych maści, najpierw że taki opis bez kolorowego unaocznienia nie wywiera należytego efektu, powtóre, że jest ich za dużo. Mam ich dotąd „w ewidencji" sześćdziesiąt i kilka, nie licząc przejściowych odcieni i stopniowanych tonacji, w tym samych siwych i ich pochodnych (pleśniwych, srokatych itp.) ok. trzydzieści. Liczne są także odcienia kasztanów — od płowego, prawie bułanego, do ciemnoburego, prawie karego; toteż najtrudniej bodaj dobrać parę rzeczywiście równych kasztanów, najłatwiej zaś oczywiście parę karych (wronych). Dużo

tych maści, zwłaszcza pstrych i podpadających, bardzo modnych i z zamiłowaniem hodowanych przed jakimiś 150 laty, obecnie należy do rzadkości. Jest to skutkiem wpływu systematycznej i uszlachetnionej hodowli, tak angielskiej jak arabskiej, dążącej do umaszczenia możliwie gładkiego, jednolitego i niepodpadającego. Albowiem i Arabowie pustyni w swej szlachetnej hodowli zważali na czystość maści i unikali wszelkiej pstrokacizny i jabłkowacizny oraz barw nieczystych; dopuszczalna była jednak hreczkowatość i dropiatość (białe plamki na szaro-żółtawym lub dereszowatym tle). Gdzie ten wpływ szlachetnych hodowli nie sięgał, albo był słabszy, tam różnorodność maści rozwijała się bez przeszkód. Zbiorowiskiem najróżniejszych maści była jeszcze w czasie wojny światowej Rosja i Zachodnia Syberia, jako też były zbiorowiskiem wszelkich ras, typów i hodowli. Nie wiem, jak jest obecnie.

Tutaj chciałbym raczej zwrócić uwagę tych czytelników, którzy się tym interesują, na pewne warianty czyli odchylenia w zakresie jednej i tej samej maści. Możemy np. mieć 2 konie jednego pokroju, równego wzrostu, typu i kalibru, może jednego chowu i tej samej maści, np. jasno-gniadej. Ale jeden z nich będzie miał odcień złotawy, włosie i nogi intensywnie czarne, włosie proste, drugi będzie miał odcień szarawy, włosie i nogi nie tak czarne, nogi nawet na goleniach jaśniejsze („zielone"), skóra koło pyska, w pachwinach i na wewnętrznej stronie nóg jaśniejsza „podpalana", czasem nawet jakby jaśniejszy krąg koło oczu i jaśniejsze wnętrze uszu; grzywa i ogon lekko falowane. Podobne różnice można zauważyć także u innych maści, np. ciemnogniadej lub skarogniadej, albo kasztanowatej; trafia się nawet i u siwych-szpakowatych. U kasztanów dochodzi do tego — obok jaśniejszych nóg, pachwiny etc. — często jaśniejsza („konopiata") grzywa i ogon. Przy tym często uszy wydają się jakby nieco dłuższe, głowy — cięższe. Te cechy umaszczenia nadają tej grupie koni niecoś z wyglądu osła i rzeczywiście konie te mają nawet często coś z charakteru osła, podczas gdy druga grupa, nazwijmy to: o „czysto końskim" charakterze, odznacza się wyrazistą maścią (złoto-kasztany, kare, wiśniowo gniade, białe, pleśniwe itp.) z kończynami albo równo z resztą ciała ubarwionymi (u kasztanów), albo ciemniejszymi lub głęboko czarnymi bez jaśniejszych odcieni (pleśniwe, kare, gniade), zgrabniejszymi uszami, ciemną skórą koło pyska i zwykle żywszym temperamentem. Nie jest przez to bynajmniej powiedziane, że te „osłowate" konie są gorsze od „czystych" koni, przeciwnie, w niektórych względach je przewyższają, są zwykle spokojniejsze i twardsze, ale bywają też upartsze. Cechy „ośle" występują przeważnie u ras i jednostek grubszych i pospolitych, choć i w szlachetnej hodowli można je odnaleźć, np. u rasy berberyjskiej, a przez to i u pełnej krwi, tylko że tutaj więcej są ukryte przez lepsze utrzymanie i wybór, bo zasadniczo cechy te z szlachetnych hodowli bywają bezlitośnie rugowane, choć kto wie czy słusznie.

Godne jest uwagi, że podczas gdy u osłów kończyny są jaśniejsze ale nie uwłosione, u koni „osłowatych" właśnie uwłosienie tak grzywy i ogona jak i nóg i pęcin jest silniejsze niż u innych. Cechy „ośle" nie zawsze występują w całej pełni, czasem tylko częściowo albo na nogach, albo na pysku lub pachwinach itp.

Z tych symptomatów dają się wyciągnąć pewne wnioski o dwoistości natury konia. Jak już wspomniałem, owe „osłowate" indywidua trafiają się w każdej nawet najszlachetniejszej hodowli. Nasuwa się przypuszczenie, że ponieważ liczba genów u osła jest wyższa niż u konia, ten osłowaty typ na ogół powolniejszy, twardszy i silniejszy reprezentuje męskie cechy („sire"), podczas gdy „czysto koński", szybszy, więcej nerwowy i szlachetniejszy aż do przerasowania, okazuje przeważnie charakter żeński (running). W takim razie pojawienie się osłotypu w hodowli wybitnie szlachetnej może oznaczać pewną reakcję przeciwko przerasowaniu i z tego powodu, jak wspomniałem, może niesłusznie bywa eliminowane. Są to jednak na razie hipotezy, które wymagają jeszcze bliższego zbadania i przestudiowania.

Nie można na koniec pominąć sprawy dziedziczenia maści, która dla ogółu hodowców zawsze jest zagadką. Na ten temat różni specjaliści już całe tomy napisali; sprawa ta w swym całokształcie jednak pozostaje nadal dość tajemnicza, toteż tutaj podaję tylko pewne orientacyjne dane według statystyk i doświadczeń badaczy. Tak jeden z nich (Max Müller) doszedł do wniosku, że przy dobieraniu równej maści rodziców dadzą: kasztan + kasztan = zawsze kasztan; kary + kary = wszelkie maści oprócz gniadej i skarogniadej; gniady + gniady = różne maści.

Do podobnych wniosków doszli i inni uczeni. Zależy bardzo, czy przodkowie rodziców są chowani w tej samej maści, albowiem pewien angiel-

ski badacz skonstatował, że np. u koni gniadych: 1) jeżeli oboje rodzice pochodzą z przodków w tej samej (gniadej), maści chowanych, rodzą się same gniade;

2) jeżeli jedno z rodziców miało przodków także z innych maści, rodzi się 1/2 gniadych, 1/2 kasztanów;

3) jeżeli każde z rodziców miało przodków także z innych maści, rodzi się 3/4 gniadych, 1/4 kasztanów.

Najstalszą maścią jest więc kasztanowata, bo po rodzicach obustronnie kasztanowatych prawie bez wyjątku rodzą się kasztany, przy różnej zaś maści rodziców maść kasztanowata ustępuje wszystkim innym, specjalnie siwej, a także gniadej. Kara maść przy doborze nierównych maści rzadko przebija, ale, jak dowodzi statystyka Trakien (Oettingen), czasem się „przytaja" i zjawia się po kilku pokoleniach. W Trakienach na ogół dziedziczą się silnie kare, kasztany i siwe, gniade zaś słabiej. Siwa (a także srokata) maść ma w krzyżówce maści wpływ dość silny i zaznacza się mniej lub więcej wybitnie, obojętnie jakiego jest rodzaju. Siwych są bowiem 3 rodzaje: 1) białe od urodzenia, bardzo rzadkie, przeważnie z specjalnych hodowli, 2) szpakowate różnych odcieni, które się rodzą ciemne: kare, gniade lub bure — i z latami coraz więcej bieleją, 3) pleśniwe (deresze, mrozowate), które barwy nie zmieniają całe życie.

Według dr. Crampe'go maść dziedziczy się przy równoumaszczonych rodzicach: u kasztanów w 92%, u siwych w 86%, u gniadych w 81%, u karych w 65%.

Przy nierównej maści rodziców przebija zwykle maść siwa i gniada, mniej kasztanowata i kara. Wpływ rodziców lub potomka na ogół nie jest ustalony. U arabów zauważono okolicznościowo silniejszy wpływ maści ojca, mogło to jednak zależeć od indywidualnej siły dziedzicznej.

Ażeby więc móc mniej więcej przewidzieć jakiej maści będzie źrebak, winien hodowca wiedzieć, jakiej maści był cały szereg przodków ogiera i klaczy; inaczej musi być zawsze przygotowany na niespodzianki *).

Dr. Bol. Łukomski

Opas bydła w związku z uruchomieniem kredytów pod zastaw bydła

Na rezultat pomyślnego opasania poza momentami, wskazanymi w artykule z poprzedniego numeru „Życia Rolniczego", bardzo duży wpływ wywiera szereg czynników, które na tym miejscu rozważymy.

Czas sprzedaży. Jest polskie przysłowie, nadające się w szczególności do przebiegu pomyślnego (lub niepomyślnego) wyniku opasania: „Nie towar płaci — a czas". Bywa niejednokrotnie, że za bydło doskonale opasione, sprzedane w nieodpowiednim czasie, można osiągnąć niższą cenę, aniżeli za bydło gorsze, sprzedane w odpowiednim czasie. Cały rok można podzielić na okresy, w których z góry przewidzieć można podnoszenie się czy spadanie cen. Bydło jest najtańsze podczas nastawania pierwszych mrozów, gdy ono schodzi z pastwisk na zimowe utrzymanie. Wtedy zaczyna się brakowanie sztuk zbędnych i nieprzydatnych do dalszego użytku. Bydło z trawy, przydatne na mięso w czasie przejścia na opas stajenny, zaczyna gwałtownie chudnąć, gdyż każdy okres przejściowy w żywieniu źle się odbija na zdrowiu i produkcji. Wobec tego właściciel bydła przydatnego na rzeź woli je sprzedać po niższej cenie, niż tracić, gdy zmniejszy się jego wartość. W ten sposób rozumują wszyscy właściciele takiego bydła, wskutek czego następuje gwałtowna podaż w jednym czasie, co powoduje duży spadek cen. Do tego spadku cen przyczynia się równocześnie duża podaż drobiu oraz sezonowa sprzedaż zwierzyny. Na parę tygodni przed Bożym Narodzeniem zaczyna się zwyżka cen na bydło opasowe, spowodowana brakiem bydła z opasu oborowego. Na Boże Narodzenie objawia się największe zapotrzebowanie na mięso wołowe, bo wszyscy, co go nie jadają w ciągu roku, spożywają je na święta. Po Bożym Narodzeniu zaczyna się spadek cen bydła opasowego, spowodowany pojawieniem się coraz większej ilości sztuk z obór. W czasie postu spadek ten jest największy, bo bydła opasowego jest dużo, nadszedł sezon cielenia się krów, a konsumcja silnie się zmniejszyła. Po Przewodach zaczyna się zwyżka cen na bydło opasowe, gdyż bydła z obór jest coraz mniej, co trwa mniej więcej do drugiej połowy czerwca. W tym czasie nie ma jeszcze podaży z opasu pastwiskowego. W okresie tego podnoszenia się cen pasza bytowa staje się produkcyjna, bo jeżeli będziemy przetrzymywać bydło na paszy bytowej z tym, aby nic mu nie ubyło, to wtedy ceny idące z dnia na dzień w górę płacą znakomicie za tę paszę.

*) Odmianom u koni poświęcony będzie następny artykuł.

Dlatego też kredyty, udzielane na opas zimowy, powinny być przedłużane dla rolników, chcących przetrzymywać swe bydło dla doczekania się wysokich cen. Na tym zyskałby nie tylko rolnik ale i konsument, który miałby zabezpieczoną dostawę dobrego wołowego mięsa, którego w tym czasie jest wielki brak.

Od końca czerwca ceny bydła zaczynają spadać, gdyż pojawia się coraz częściej bydło opasione na trawie. Ten spadek cen trwa aż do pierwszych mrozów, podczas nastania których przychodzi kulminacyjny punkt spadku cen.

Warunki ekonomiczne. Aby się opasanie bydła opłaciło, musi mieć do tego odpowiednie warunki ekonomiczne, a te nie wszędzie istnieją. W tych miejscowościach, gdzie są duże skupiska ludzi, płaci więcej mleko za paszę, aniżeli opasanie bydła. I tak zacząwszy od Warszawy, kierując się na południowy zachód po linii kolejowej Warszawa - Katowice, po obu stronach tej kolei istnieją duże zakłady przemysłowe o gęstym zaludnieniu, wskutek czego mleko jest w dużej cenie. Ze względu na powyższe warunki spasanie ziemniaków nie opłaca się, gdyż cena na nie jest wysoka wskutek zapotrzebowania dla ludzi. Poza Warszawą na wschód, półn.-wschód i półn.-zachód wskutek braku takich skupisk opłaca się opasanie bydła, gdyż miejscowa cena mleka jest niska, a dostawa do dalszych miejsc w stanie świeżym niemożliwa. A więc ze względu na sam produkt lepiej się kalkuluje spasać ziemniaki bydłem opasowym. Z drugiej strony łatwiej i taniej przewieźć na dalszą odległość sztukę o wadze 400 kg, opasioną trzydziestu q zmieniaków, aniżeli owe 30 q ziemniaków.

Zimowe opasanie zależy od ilości każdorazowego urodzaju ziemniaków, decydującego o ilości opasanego bydła. Poza tym opasa się bydło przy gorzelniach i na wytłokach. Najlepiej zorganizowany opas bydła prowadzi się w Poznańskim. W tej dzielnicy jest dużo gorzelni i cukrowni i prowadzona jest intensywna uprawa ziemniaków, a nie ma prawie zupełnie pastwisk. Z tych też względów za czasów przynależności Poznańskiego do Niemiec prowadzony był opas bydła młodego, na które w Niemczech istniał duży popyt. Obecnie warunki się zmieniły. Nasi konsumenci nie doceniają doborowego mięsa, pochodzącego ze sztuk młodych, przeznaczonych od najmłodszego wieku na przyszły materiał opasowy. Mięso z takich sztuk musi drożej wypadać aniżeli z wybrakowanego bydła, a że nasi konsumenci nie doceniają mięsa wyborowego, więc tamtejsi hodowcy musieli zaprzestać prowadzenia hodowli bydła mięsnego i przechodzić stopniowo na bydło mleczne, prowadząc tylko dodatkowe opasanie sztuk, nie nadających się do produkcji mleka. W tej dzielnicy rolnicy prowadzą opasanie na swój rachunek i to w większych partiach. W innych dzielnicach naszego kraju odbywa się opasanie prawie jedynie u większej własności, a i to tylko tam, gdzie jest odpowiednia ilość pomieszczeń i odpowiednia ilość paszy.

Obecnie mniejsze gospodarstwa opasu prawie nie prowadzą. Jeżeli mniejsze gospodarstwo ma zbrakować jakąś krowę, niezdatną do dalszej produkcji mleka, to przeważnie na jej miejsce przygotowuje sobie młodą, lub też zakupuje zamiast niej drugą, a starą zbywa w stanie chudym. Dogadza to głównie gospodyni, która nie zgadza się, żeby krowa opasowa stała w tym miejscu, w którym powinna stać mleczna. Gospodarz tym bardziej nie chce się zajmować opasaniem krowy, bo miałby zawsze z nią kłopot przy sprzedaży, gdyż z reguły jest wyzyskiwany przez nabywcę, a przy tym nie może tego prowadzić rokrocznie, a tylko sporadycznie co parę lat. Ponadto gospodyni woli zużyć przeznaczone ziemniaki na wypas świń, aniżeli na opasienie krowy, i tak jak w wielu rzeczach intuicja jej nie myli, że świnia lepiej wyzyska ziemniaki niż krowa. Prócz tego do spasienia trzody chlewnej potrzeba mniejszej ilości ziemniaków aniżeli przy opasieniu krowy. Mała własność przeważnie tylko wtedy sprzedaje opasowe bydło na rzeź, jeżeli jałówka hodowana na krowę nie zacieli się, krowa zajałowieje i zamiast dawać mleko znacznie się poprawi. Wtedy to włościanin prowadzi ją na jarmark i sprzedaje na mięso. Poza pewnymi częściami kraju na ogół mniejsza własność na razie nie zajmuje się opasaniem bydła.

Opasanie letnie. Letnie opasanie jak również i zimowe nie może być wszędzie prowadzone, jednak o ile zimowe mogłoby być prowadzone przy odpowiednich warunków ekonomicznych, to opasanie letnie musi je koniecznie posiadać wraz z odpowiednimi warunkami klimatycznymi i fizjograficznymi.

Podstawą letniego opasania jest pastwisko. Pastwisk w naszym kraju odpowiednich do opasania jest mało, a to głównie z powodów klimatycznych. Jedynie na Śląsku i w miejscowościach podgórskich mamy więcej opadów, przy czym są one równomierniej rozłożone niż w innych częściach kraju. Ale na Śląsku nie opłaca się prowadzenie opasania bydła, bo za te pastwiska płaci lepiej bydło mleczne.

W podgórskich miejscowościach wsch. Mało-

polski hoduje się bydło simmenthalskie. Użytkowość tego bydła jest wielokierunkowa i wskutek tego bydło jest odpowiednie: do roboty, produkcji mleka i mięsa. W ten sposób ryzyko hodowli rozkłada się na te 3 rodzaje produkcji.

Chociaż nie mamy odpowiednich warunków klimatycznych do opasania bydła na pastwiskach, mamy jednak warunki fizjograficzne głównie na Polesiu i Wołyniu. Na Polesiu na nieodwodnionych moczarach, w dorzeczach rozmaitych rzeczułek — na Wołyniu nad Horyniem i nad Stochodem, oraz na doskonałych ziemiach, położonych w dolinach płd.-wsch. Wołynia. Dobre pastwiska poza tym mamy na Podlasiu nad Bugiem.

We wszystkich tych miejscowościach, a zwłaszcza na Polesiu i Wołyniu, mniejsze gospodarstwa z małymi tylko wyjątkami zamiast koni trzymają woły. Zakupują lub wychowują młode wolce, a gdy dojdą do ok. 250 kg ż. w., używają ich do roboty i dopóty nimi pracują, dopóki nie przestaną one rosnąć. Wtedy zmieniają je na młode lub też sprzedają, jeżeli zdążyli sobie wychować młode wolce. Przy takim postępowaniu właściciel młodych wołów oprócz pracy ma z nich dochód w postaci przyrostu żywej wagi tak, że wykonana przez nie praca nic go nie kosztuje, bo przyrost kryje koszt ich wyżywienia. Tamtejsi właściciele bydła, uzyskując odpowiedni kredyt na opasanie, nie potrzebowali zamieniać wolców ani ich sprzedawać, lecz sami mogliby opasać. Przy zamianie starych wołów na młode kupiec sporo na tym zarabia, tym bardziej że dobiera woły jednomaściste o jednakowym wzroście, za co każe sobie dobrze płacić. Często zdarza się, że jeździ po młode wolce simmenthalskie aż do wsch. Małopolski, gdzie wiele można spotkać wołów simmenthalskich. Przy sprzedaży traci właściciel, bo kupiec nigdy mu nie zapłaci pełnej wartości. Najwięcej tracą zaś tamtejsi gospodarze na wydzierżawianiu swych pastwisk kupcom do wypasania kupionych od nich wołów. Ażeby właściciele wołów i pastwisk mogli sami wypasać woły, trzeba na to zorganizować spółdzielnie, które by przede wszystkim wydzierżawiały na długoletni okres odpowiednią ilość dobrych pastwisk, których tam nie brak.

Każda ze spółdzielni powinna mieć kierownika, znającego się na wypasie bydła, na kupnie i sprzedaży, oraz odpowiednią ilość obsługi. Budynki nie są konieczne, a wystarczą tylko szałasy, porobione na pastwisku. Gospodarz, posiadający wyrośnięte woły, przyprowadzałby je do spółdzielni, gdzie mógłby dostać za nie wolce i różnicę wartości, jaka byłaby pomiędzy wziętymi wolcami a dostarczonymi wołami. Woły te opasane byłyby na jego rachunek. Po sprzedaży opasionych wołów następowałaby dopłata. Wtedy rolnik płaciłby tylko koszty opasania oraz administracji.

Kredyt na opasanie powinien być udzielany takim spółdzielniom na wydzierżawienie pastwisk i na zaliczki przy pobieraniu wołów do opasania. Członkami tych spółdzielni byliby rokrocznie inni ludzie, gdyż zamiana wyrośniętych wołów na młode nie trafia się rokrocznie, a co parę lat. Omawiana kwestia jest aktualna, ale i dosyć trudna do przeprowadzenia.

Rolnicy, chcąc uniknąć niepowodzeń przy opasaniu, nie mogą się nieraz obejść bez postronnej fachowej rady, czego dowodem są zapytania ze strony rolników, jak mają opas prowadzić.

Giełda Mięsna w Warszawie ustanowiła 6 stypendiów dla ludzi z ukończoną szkołą rolniczą lub handlową, aby się specjalizowali w kierunku opasania i wyceniania sztuk rzeźnych. Tacy ludzie mogliby być owymi fachowcami. Do nich należałoby zorganizowanie opasania, oznaczenie czasu, w jakim ma ono być prowadzone, skompletowanie materiału, potrzebnego na opas, przeprowadzenie opasania, a następnie odpowiednie zlikwidowanie sztuk opasionych. Rozumie się, że taki fachowiec byłby za drogi dla jednego tylko punktu opasowego, ale mógłby przeprowadzać powyższe czynności w kilkunastu miejscowościach. Poza tymi funkcjami fachowcy ci mogliby spełniać funkcje sprawozdawcze przy komisjach targowiskowych. Sprawozdania takie miałyby wtedy wartość i dla sprzedających i dla kupujących.

F. Makomaski

O KISZONKACH

Kiszonki stanowią zawsze poważną pozycję w żywieniu zimowym inwentarza, to też nawet wtedy, kiedy mamy dostateczną ilość siana i sieczki, kiszonki oddadzą nieocenione usługi.

Kiszonki należy zacząć przygotowywać w połowie września. W pierwszym okresie kisimy koński ząb, słonecznik, łodygi ziemniaczane, potrawy koniczyny i trawy. W późniejszym — przez październik — liście brukwi, nać marchwi, mieszanki motylkowe, resztki siana.

Chcąc mieć kiszonkę aromatyczną i pełnowartościową, na każde 100 kg kiszonej masy dodajemy: 2 gramy cukru, 2 gramy drożdży i 60 gramów soli rozpuszczonej w ½ litra chudego mleka.

Tak przygotowane kiszonki są pierwszorzędnym pożywieniem dla krów mlecznych, które przecież niejednokrotnie stanowią podstawę utrzymania małego gospodarstwa.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Polskie zainteresowania czechosłowackimi sprawami agrarnymi

(Na marginesie nowej książki [1]).

I.

Przed wojną zajmowano się u nas bardzo wiele Czechami. Przeważnie jednak pisano studia etnograficzno-geograficzne i literacko-historyczne albo też z każdej podróży po Czechach pisywano korespondencje literackie i polityczne. Nawet świetny nasz reporter przedwojenny, dr K. Barański, małopolski dziennikarz, który ze swego objazdu Czech wydał dwie książki: „Z dorzecza Wełtawy" (Lwów, 1905) i „Z morawskiej ziemi" (Lwów, 1908), gdzieniegdzie dotyka zagadnień rolniczych. Z najdawniejszych pisarzy polskich, którzy omawiali czeskie sprawy gospodarcze, wymienimy dla przykładu m. in. Edm. C. Chojeckiego (Przegląd warszawski literacki, W-wa, 1840, III, 103—110). Były to jednak mimo wszystko słabe dowody zainteresowań. W minionym wszakże stuleciu pojawiają się już u nas książki, opisujące również i rolnictwo czeskie.

Do rzędu takich ciekawych książek należały swego czasu „Listy z Czech" przez A(dolfa) Smorczewskiego (Warszawa, 1873, 12°, s. 299, 75 kop.; Bibl. warsz., 1877, III, 348—65). Przypomniał wtenczas społeczeństwu polskiemu A. Smorczewski, a było to przed sześćdziesięciu pięciu laty, że „zajęci ruchliwą Francją lub Niemcami, których filozofomania dziś w kapralstwo na powrót przechodzi, zaniedbaliśmy zupełnie stosunków z krajami bliższymi nam pochodzeniem, tradycją i ustrojem społecznym. Najdawniejsze i najkorzystniejsze mieliśmy stosunki z Czechami" (s. 5). Te aktualne i dziś słowa Smorczewskiego powtarzali wielekroć i późniejsi pisarze.

Z książkowych publikacyj wymienimy jeszcze jedną, stojącą na pograniczu etnografii i reportażu wiejskiego, a mianowicie publikację Teodora Szabłowskiego p. t. „Z ojczyzny pobratymców — Szkice z Czech", wydaną w 1902 r. nakładem W. Musielewicza w Warszawie z 47-ma ilustracjami. Szabłowski podał wtenczas pełny tekst statutu „Narodowego Związku Poszumawskiego", który organizował m. in. w Czechach szkolnictwo rolnicze i zakładał instytucje finansowe.

Na dobre interesujemy się ruchem gospodarczym światłych chłopów czeskich już w latach sześćdziesiątych zeszłego stulecia. Szczególny przyjaciel Czechów, admirator kanonika wyszehradzkiego i czeskiego tłumacza poezyj Mickiewicza, ks. Wacława Sztulca, a dozgonny przyjaciel profesora literatury czeskiej w warszawskiej Szkole Głównej, szlachetnego Czecha, dra Franciszka Bolemira Kwieta, sam lekarz z zawodu, Janusz Ferdynand Nowakowski napisał świetny szkic p. t. „Chłopi w Czechach z okolic Pilzna" (Tyg. Illustr., W-wa, 1860, nr. 58). Miarą doskonałości tego artykułu jest fakt, że został on w tłumaczeniu czeskim in ekstenso drukowany w „Obrazach Života" (1861).

Na ogół dwie przyczyny sprawiły u nas większe zainteresowanie sprawami agrarnymi Czech: 1) wystawa etnograficzna w 1895 r., o której pojawiło się w naszej prasie periodycznej przeszło setka artykułów, a która zapoczątkowała liczne wycieczki polskich rolników do Czech i 2) przebywanie na studiach w Akademii Rolniczej w Taborze dość licznej grupy studentów polskich.

Wprawdzie tu i owdzie w opisach podróży po ziemiach czechosłowackich nasi pisarze poruszają i stan rolnictwa (jak np. ks. J. Badeni T. J. w swej książce „Między Słowianami" t. I. odb. z Przegl. Powsz., Kraków, 1893, t. II. toż odb. 1896), a na początku naszego stulecia pojawiają się postaci artykułów sprawozdania z wycieczek rolników naszych do Czech (jak np. Natanson, „Z wycieczki rolników na Śląsk i Czechy". Opis wycieczki, wiadomości rolni-

[1]) Henryk Szeliski. „Stosunki ekonomiczno - agarne Czechosłowacji". W przedmowę zaopatrzył dr. Józef Zadina, minister Rolnictwa Czechosłowacji. Wydawnictwo Polskiego Związku Zaw. Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Zeszyt XXIV. Warszawa, 1938, 8° maj, s. 352 i 8 nl. Skł. gł. w Księgarni Rolniczej, ul. Mazowiecka 10. Cena npod. (15 rycin i zał. tabl. Przeglądu czynności regionalnych związków spółdzielni rolniczych).

cze, rysunek chaty, podwórze, „Zorza", W-wa, 1902, nr. 45-6), to jednak pierwszymi typowo rolniczymi publikacjami polskimi poświęconymi sprawom wsi czeskiej były dwie popularne broszury, wydane przez Kasę im. Mianowskiego w Warszawie. Pierwszą z nich napisał M. Malinowski p. t.: „Jak się zbogacają włościanie czescy", z 33-ma rysunkami dla pożytku drobnych rolników polskich (1908), a drugą zatytułowaną: „Pierwsza wycieczka włościan polskich do Czech i na Morawy w r. 1908 napisał Teofil Kurczak, uczestnik wyprawy, gospodarz z Ostrowa pod Łowiczem (1909). Tę drugą ozdobiono aż 60 rysunkami. Pierwsza doczekała się nawet przekładu na język białoruski.

W ogóle na początku bieżącego stulecia rosnący u nas ruch oświaty rolniczej nie tylko wywołuje szereg prac o rolnictwie zagranicznym, zarówno naukowego charakteru, jak i popularnego (np. M. Malinowskiego: „Rolnictwo włościańskie zagranicą", W-wa, 1900), lecz nawet zjawiają się informatorzy o uczelniach zagranicznych. Stanisław Kozicki i Jan Lutosławski napisali, zestawili i wydali w 1900 r. w Warszawie „Przewodnik po ważniejszych wyższych zakładach rolniczo-naukowych" (E. Wende i S-ka). W publikacji tej w opracowaniu Jana Lutosławskiego ukazał się większy artykuł p. t. „Wyższa krajowa szkoła rolnicza w Taborze". W roku następnym wydał podobny przegląd szkolnictwa („Szkoły rolnicze i leśne", W-wa, 1901).

Na początku stulecia zaczyna dopiero objawiać się zainteresowanie sprawami czeskimi. Utarła się już wtenczas opinia, że „do bardzo użytecznych a nawet wdzięcznych zajęć naukowych należy dziś zaliczyć pisanie o Czechach — wcale jednak nie łatwych". Pogląd ten wyraził Stanisław Srokowski we wstępie broszury „Czesi" (Kraków, 1898), w której omówił pobieżnie stan rolnictwa i oszczędności, upatrując główną przyczynę szczęśliwego rozkwitu Czech w zamożności wsi i pisał, że główną podporą Czech jest „często zamożny, a zawsze niemal patriotyczny i oświecony włościanin (sedlak)".

Pomijając dorobek piśmienniczy polski sprzed wojny światowej, reprezentowany przeważnie w artykułach podróżników lub czechofilsko nastawionych publicystów (Antoszka-Smiszkowa, J. Rudzka, J. Kurnatowski i in.) wspomnimy, że o rolnictwie czeskim informowały Polaków następujące broszury: Strzeszewskiego „Wrażenia z wycieczki na Morawy" (W-wa, 1907), Stefana Jankowskiego „Rolnictwo w Czechach" (W-wa, 1901), Adolfa Jasińskiego „Uprawa i handel chmielem w Czechach" (Lwów, 1908) i Wiktora Chłopińskiego „Uprawa i przerabianie lnu w Czechach" (Lwów, 1907). Oczywiście, że to tylko kilka pozycyj bibliograficznych. Po gruntowniejszym zbadaniu, z odbitkami i obszerniejszymi artykułami, byłoby ich do 30—40, lecz wiele broszur, zwłaszcza omawiających tematy chwili bieżącej lub też poświęcone aktualnym ówcześnie zagadnieniom agrotechnicznym — jako przestarzałe uszły naszej pamięci.

Po ustaleniu się normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską i Czechosłowacją, już po wojnie polsko-bolszewickiej i zatargu cieszyńskim, pojawiać się zaczynają różne wydawnictwa, informujące o rolnictwie czechosłowackim. Początkowo tylko pisane i inspirowane przez Czechów. Na razie pobieżne i ogólnikowe, jak „Zarys stosunków ekonomicznych w Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej" (W-wa), lub A. Czernego i W. Dreslera „Republika czeskosłowacka. Krótki zarys życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego" (Poznań, 1923); albo też dziełko zbiorowe p. t. „Czechosłowacja" (Warszawa, F. Hoesick, 1925), w którym już sprawy gospodarcze (s. 78—108) referował fachowiec prof. Cz. Kalasz. Z pracą samodzielną wystąpił dopiero Jerzy Kurnatowski, profesor Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Był on w ogóle pierwszym, który zwrócił w Polsce uwagę kół zainteresowanych na spółdzielczość rolniczą w Czechach („Kooperacja rolna w Czechach" — odczyt wygłoszony w Tow. Kooperatystów w Warszawie, 1924, — ibidem, Rzpl. Spółdzielcza, W-wa, 1925, nr. 1; „Rozwój współdzielczości w Czechosłowacji", Kult. Słowiańska, W-wa, 1924, nr. 6—7. Równocześnie z odprężeniem polsko-czechosłowackich stosunków politycznych daje się zauważyć, że w prasie codziennej oraz w wydawanych sporadycznie specjalnych numerach czechosłowackich coraz częściej są omawiane czechosłowackie sprawy agrarne.

Aż wreszcie pojawia się pierwsza oryginalna polska książka o Czechosłowacji p. t. „Czechosłowacja i Czechosłowacy" (Frysztat, 1926). Książkę tę napisał ekonomista, profesor Jerzy Kurnatowski, i dlatego dość szeroko i z rozmachem został w niej potraktowany dział gospodarczy i omówione zostały sprawy agrarne

i spółdzielcze. Autor bawił wtenczas w Czechosłowacji cztery miesiące, lecz szczegółowych badań nie miał czasu przeprowadzić.

Prawdziwy obraz rolnictwa czechosłowackiego daje zeszyt specjalny „Gazety Rolniczej" (Warszawa, LXVII, nr. 13—14) z 8.IV.1927 r. Wydanie wywołało duży odgłos zarówno w prasie polskiej jak i czechosłowackiej. W „zeszycie czechosłowackim" „Gazety Rolniczej" zamieszczono kilkadziesiąt artykułów. Pisane były pospiesznie, na zamówienie, bez specjalnego planu, toteż noszą raczej charakter bardzo pożytecznej propagandy i ogólnego znaczenia informacji, aniżeli źródła naukowego. W każdym razie był to znacznie lepszy i doskonalszy sposób informowania społeczeństwa polskiego o rolnictwie czechosłowackim, aniżeli to miało miejsce z broszurką Zygmunta Vetulaniego p. t. „Śląsk Czeski i Morawy w r. 1924" (raport kons.; wyda MSZ, W-wa, 1925, s. 19).

Lata następne znamionuje już zdecydowana poprawa. Po tłumaczeniu przez red. J. Trojana (wiele też pisał o gospodarczych sprawach Czechosłowacji na łamach dawnej „Rzeczypospolitej" warszawskiej i w polskiej prasie rolniczej) wzorowej rozprawy o spółdzielczości rolniczej w Czechosłowacji dra Wł. Dworzaka, a wydanej nakładem wiejskich związków spółdzielczych — na terenie polskiej młodzieży wiejskiej, a w szczególności pod wpływem ideowym Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej rozpoczyna się u nas propaganda agraryzmu.

O ile na odcinku naukowym mamy do zanotowania wydanie wybitnej rozprawy profesora Leona Władysława Biegeleisena p. t. „Polityka aprowizacyjna Czechosłowacji" (Studium z zakresu interwencjonalizmu gospodarczego, wydane przez Tow. Polit. i Adm. Gosp. w Warszawie, 1928, s. XV i 320), o tyle rolnicy w ogóle, a działacze ludowi rozpoczynają w swej prasie dyskusję na temat potęgi i struktury ruchu agrarnego w Czechosłowacji (Jan Dębski, Z. Załęski, adw. Babski, Niedzielski i w. in.), która staje się macierzą agrariuszów słowiańskich.

Typowym artykułem tego rozpoczynającego się wśród naszych rolników okresu agraryzmu jest artykuł Zygmunta Załęskiego p. t. „Słowiański ruch ludowy" (w piśmie akademickim „Młoda Myśl Ludowa", r. VIII, 1932, nr. 7—8, W-wa). Wśród naukowców poza wspomnianymi profesorami: Biegeleisenem i Kurnatowskim b. premier i najwybitniejszy ekonomista-rolnik, profesor Władysław Grabski, z gronem współpracowników (doc. Żabko-Potopowicz, Dederko, Rutkowski) podejmuje studia nad agraryzmem słowiańskim. Pierwszy u nas naukowo zaczyna pisać o agraryźmie czechosłowackim docent SGGW, dr Antoni Żabko-Potopowicz, który jednocześnie wygłasza na ten temat przez kilka lat z rzędu cykle odczytowe w Stowarzyszeniu Młodych Słowian w Warszawie. Jeden z wykładów wygłosił profesor Wł. Grabski.

W miesięczniku „Współpraca" (W-wa, 1933, nr. 1) zjawia się artykuł „O agraryźmie w Czechosłowacji", zaś w miesięczniku oficjalnym „Rolnictwo" (W-wa, 1933, nr. 3) artykuł „Nauka o społecznym gospodarstwie agrarnym w Czechosłowacji" — obydwa pióra A. Żabko-Potopowicza. Trzeba zaznaczyć, że w naszym dorobku piśmienniczym mieliśmy już krótką rekapitulację o rolnictwie czechosłowackim w broszurze Wacława Fiały „Dziesięciolecie Rzeczypospolitej Czechosłowackiej 28 październik 1918 r. — 28 październik 1928 r." (W-wa, 1929), oraz w czwartym z kolei ogólnym podręczniku polskim o Czechosłowacji Borera sprawy rolnicze zostały jakkolwiek krótko, ale jednak omówione — przecież pojawia się na naszym rynku wydawniczym w opracowaniu J. B. Majerczyka nawet „Akademicki przewodnik informacyjny po wyższych uczelniach Czechosłowacji" (Praga, 1933). Ale i spostrzeżenie dziennikarza w reportażu Stefana Michalskiego „W krajach korony św. Wacława" (Warszawa, 1931), a nawet wartościowa rozprawa ppułk. dypl. J. Dżugaya „Uwagi o roli rolnictwa w rozwoju gospodarczym Czechosłowacji" (z XI wydawnictw Pol. Zw. Rol. i Leśników z Wyższym Wykształceniem — Warszawa) nie zapełniają luki, jaka od początku była w naszym piśmiennictwie rolniczym.

Nie mieliśmy, jak to skrupulatnie wykazano w niniejszym artykule, żadnej poważnej, źródłowo ujętej, a przede wszystkim informacyjnej rozprawy o rolnictwie czechosłowackim. Dopiero w tym roku (1938) została wydana przez Zw. Rolników i Leśników z Wyższ. Wykszt. bardzo cenna książka inż. Henryka Szeliskiego p. t. „Stosunki ekonomiczno-agrarne Czechosłowacji".

Zjawia się ona w momencie największych zadrażnień, po obfitym deszczu publicystyki politycznej w sprawach polsko-czeskich (Studnicki, Bem de Cosban, Łypacewicz, Kasprzak, Warszewicki, Topór, Antoni Starodworski,

ks. dr Antoni Kwiatkowski, Wojnar, Rawita-Gawroński, Kierski, Koneczny, Bobrzyński, Bader, Hulka-Laskowski, Zdziechowski, T. Stapiński-Janowicz, N. Dąbrowski i w. in.) a prawie równocześnie z krytycznym poglądem politycznym red. Wacława Filochowskiego, ochrzczonym „Cierpkie Pobratymstwo" (W-wa, 1938, Biblioteka Polska).

A jednak dobrze się stało (i z pożytkiem niewątpliwym dla nas to wyjdzie), że zjawiła się książka inż. H. Szeliskiego o stosunkach ekonomiczno - agrarnych Czechosłowacji na prawdę pozytywna i na prawdę rzeczowa. Jest to cenny wkład do naszych studiów słowianoznawczych.

Można tak czy inaczej zapatrywać się na słowianofilstwo, ale nie wolno z racji potępiania rusofilskiej czy czechofilskiej polityki odwracać się od badań słowianoznawczych. Nawet tak daleki u nas od słowianofilstwa profesor Marceli Handelsman z UJP za wzmożeniem studiów słowianoznawczych wypowiedział się na VI Zjeździe Powsz. Historyków Polskich w Wilnie (17—20.IX.1935). Stanowisko utrwalone w pamiętniku zjazdowym tak później ocenił jeden z poważnych recenzentów J. Adamus, że „niezależnie od politycznych dezyderatów chwili zawsze nauki o Słowiańszczyźnie powinny u nas jednakowo się rozwijać". (Ateneum Wileńskie, 1936, r. XI, s. 615).

(D. c. n.) *Lumir.*

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

STRAWNOŚĆ PASZ PRZY TUCZU TRZODY ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WŁASNYCH ZASOBÓW GOSPODARSKICH.

Przy obliczaniu norm paszy przy wychowie i tuczu trzody popełniają rolnicy bardzo często błąd, polegający na tym, iż opierają się na teoretycznych tablicach wartości pokarmowych paszy, które w praktyce muszą być odpowiednio korygowane: krowa mleczna np. zupełnie inaczej trawi i przyswaja sobie pokarmy aniżeli świnia. Niestety, jak dotychczas tablice, którymi rolnicy w ogóle posługują się, w niedostateczny sposób fakt ten uwzględniają. Autor artykułu w D. L. Tierzucht, Nis Petersen, pragnie się przeto podzielić z czytelnikami tego pisma swymi własnymi doświadczeniami w tym zakresie oraz podać wskazówki, znajdujące się w fachowej literaturze niemieckiej, szwedzkiej i duńskiej.

W listopadowym numerze roku 1937 organu szwedzkiego związku hodowców świń zwraca prof. Joel Axelson uwagę na fakt, iż świnia jest jedynym zwierzęciem domowym, którego ślina zawiera ptyalinę. Dalej stwierdza prof. Axelson, iż ptyalina działa dopiero przy dokładnym pożuciu pokarmu. Na pokarm, który dostaje się do kału pokarmowego, nie działa ptyalina wcale. Im bardziej stały jest pokarm, tym dokładniej zostaje on pogryziony i wymieszany ze śliną. Wynika z tego, iż pasza podawana świniom musi wymagać żucia, nie może być jednak zbyt trudna do pogryzienia.

Pokarm wymieszany ze śliną podlega lekkiej reakcji alkalicznej, która jest zachowana w przejściu przez pierwsze narządy trawienia, w których następuje rozszczepienie składników skrobiowych. Skolei występuje działanie kwasu mlekowego i pokarm podlega lekkiej kwaśnej reakcji.

Najważniejszy moment rozłożenia pokarmów następuje w jelitach cienkich, w których występuje działanie fermentów, rozkładających składniki białkowe, tłuszczowe i węglowodanowe. Tylko w niewielkim stopniu ma tu miejsce pewne kiśnięcie, które zostaje zahamowane działaniem żółci. Dopiero w ostatniej części jelit cienkich następuje za przyczyną głównie bakterii rozszczepiających węglowodany słabe zaburzenie. Ważne jest, aby rolnik zdawał sobie sprawę z przebiegu trawienia u świń, z chwilą gdy przystępuje do chowu lub tuczu nierogacizny. W praktyce ważne jest także, aby pamiętał, że u świń stosunkowo mało rozwinięte są grube jelita, za to silnie rozwinięta ślepa kiszka, w której głównie następuje rozkład wielu składników pokarmowych, a szczególnie włókna. Wszelkie trudniej strawne części paszy zostają tutaj rozłożone, czyniąc dla świni zbytecznymi wszelkie narządy przeżuwania, które widzimy u krów, co stanowi istotę różnicy systemu trawienia tych zwierząt.

Z reguły wszelkie niestrawione części pokarmowe zostają wydalone z organizmu świni w ciągu 18 do 24 godzin, jednak wahania w obu granicach nie są rzadkością. Przy skarmianiu odpadków mleczarnianych przyśpiesza się na ogół bardzo proces trawienia. Wynika z tego, iż przy skarmianiu odpadków mleczarnianych należy częściej podawać paszę. W praktyce można przyjąć, iż na ogół całość narządów trawienia może pomieścić 15 do 20 litrów paszy na każde 100 kg żywej wagi.

Często słyszy się zdanie, iż przy podawaniu w trzecim miesiącu wzrostu paszę silnie objętościową w następnych miesiącach życia może świnia przyjmować większą ilość paszy, przez co przyśpiesza się proces tuczenia. Jakkolwiek może hodowca powoływać się na podobne doświadczenia, należy jednak przestrzec rolników usilnie przed stosowaniem tego systemu w praktyce. Dodatni wpływ intensywnego podawania paszy zielonej w drugim i trzecim miesiącu polega na innej przyczynie, a mianowicie na działaniu witamin zawartych w zielonce.

Zdolność trawienia i przyswajania wzrasta u świni wraz z rozwojem. Szczególnie powiększa się zdolność trawienia włókna drzewnego i roślinnego, co uzależnione jest od rozwoju flory jelit. Doświadczenia praktyczne wykazały, iż różnice tutaj nie są wielkie i wynoszą z postępem wieku od 2 do 3%. Duże różnice w dziennych dawkach pokarmowych w stosunku do żywej wagi sztuk oczywiście też wpływają na zdolności trawienia. Skład chemiczny pokarmów również wpływa na przebieg trawienia. Duża zawartość włókna drzewnego pogarsza przyswajanie cało-

ści pokarmów organicznych. Wysoka zawartość składników azotowych pokarmów wybitnie wpływa na trawienie. Do pewnej górnej granicy zawartości części białkowych w paszy polepsza się trawienie, zaś po przekroczeniu tej granicy — pogarsza się. Pasze o niskiej zawartości białka lepiej są trawione przez świnie, aniżeli przez bydło.

Mechaniczne rozdrobnienie paszy jest przy karmieniu świń nadzwyczaj ważną sprawą podobnie jak bardzo ważne jest, czy ziarna zboża są drobno czy grubo ześrutowane. Na ogół można powiedzieć, iż wszelkie rodzaje ziarn zbożowych są łatwiej strawne w stanie drobno zmielonym, lecz należy tu wprowadzić pewne rozróżnienia ilości: jęczmień w całości jest strawny w 67% substancji organicznej, grubo rozdrobniony w 79%, a przy miałkim ześrutowaniu nawet do 85%. A zatem miałkie śrutowanie zboża oznacza oszczędność paszy. W przypadku owsa różnica strawności zależnie od rozdrobnienia jest jeszcze większa aniżeli przy jęczmieniu, co wiadome jest każdemu rolnikowi - praktykowi, a zostało potwierdzone przez badania naukowe przeprowadzone w duńskim Laboratorium Państwowym i Szwedzkiej Wyższej Szkole Rolniczej. Stopień zmielenia wpływa również i na strawność kukurydzy, na ogół więc można powiedzieć, iż silne rozdrobnienie musi strawność różnych rodzajów zbóż podnieść o 15 — 18%. Nie należy jednak mleć bardziej drobno, gdyż pasza staje się klajstrowatą, co oznacza oczywiście moment ujemny.

Gotowanie i parowanie wpływa na strawność paszy w różnych kierunkach. I tak np. strawność składników węglowodanowych zostaje przez zabiegi znacznie podwyższona. Doświadczenia Kopenhaskiej Wyższej Szkoły Rolniczej wykazały, że gotowanie ziemniaków wpływa dodatnio na ich strawność; ziarno jednak nie powinno być przy tuczeniu świń ani gotowane ani parowane.

Nie należy spasać skiełkowanego zboża w żadnym wypadku, gdyż stopień powiększenia strawności nie równoważy strat wartości pokarmowych przy tym zabiegu występujących. W zakładach naukowych Niemiec, Danii, Szwecji i Nowej Zelandii przeprowadzono w ostatnich latach wiele doświadczeń w celu ustalenia współczynników strawności pokarmów przeznaczonych do tuczenia świń. Współczynnik ten musi być zawsze skorygowany w stosunku do zawartości suchej masy, aby otrzymać w praktyce rzeczywisty stopień strawności poszczególnych pokarmów

W przypadku tuczenia zielonymi paszami lub na pastwisku waha się strawność substancji organicznej w granicach od 47 — 63%. Przy zbiorze zielonki we wczesnym okresie wzrostu strawność jej jest wyższa aniżeli w późniejszym okresie. Przy mące z siana lucerny może się wahać stopień strawności pomiędzy 24 i 63%. Siano suszone wyłącznie na słońcu ma znacznie niższy stopień strawności aniżeli szybko suszone. Pasza z silosów może osiągnąć zaledwie 52% strawności. Prof. Axelon podaje stopień strawności lucerny w cyfrach następujących: skoszona w pączku — 70 — 72%, w początkach kwitnięcia 63 — 65%, w pełni kwiatu — od 57—59%.

Substancja organiczna ziemniaków jest bardzo łatwo strawna. Dla celów praktycznych przy tuczeniu świń można podać stopień strawności surowych ziemniaków na 86%, dla gotowanych na 93%. Co do buraków, to stopień strawności dla świń wynosi przy burakach cukrowych 93%, podczas gdy pastewne osiągają tylko 74%. Co do brukwi, to należy dawać jej według prof. Jespersen'a (Wyższa Szkoła w Kopenhadze) nie więcej jak 30% ogółu paszy.

W doświadczeniach dawały buraki cukrowe 559 g przyrostu na dzień i na sztukę, brukiew zaś 501 g.

Dobre wytłoki buraczane mają przy tuczeniu świń do 84% strawności, melasa 93%.

Stopień strawności zbóż jest przy tuczeniu świń dość wysoki. Na pierwszym miejscu stoi kukurydza z 92%, dalej pszenica — 89%, żyto — 88%, jęczmień — 84%, owies — 66%. Jeśli chodzi o najważniejsze rośliny strączkowe, to na ogół stopień strawności może być przyjęty jako 81—82%. Mąki z roślin strączkowych są odrobinę mniej strawne. Stopień strawności otrąb pszennych jest zupełnie różny przy pasieniu świń i bydła; Sven Bengston (Wyższa Szkoła Rolnicza w Sztokholmie) określa stopień strawności otrąb pszennych dla świń na 77%, dla krów zaś na 92%.

Strawność makuchów z roślin oleistych waha się w zależności od zawartości włókna surowego. Przy zawartości włókna od 0,1 — 5,0% w suchej masie wyraża się stopień strawności substancji organicznej w 85—86%, zaś przy zawartości włókna 10 do 15% — w 75 do 77%, a przy 20% włókna — 70 do 72%.

Przy paszach pochodzenia zwierzęcego, jak mleko i odpadki mleczarniane, stopień strawności jest bardzo wysoki. Wiadomo, iż Kellner uważał mleko i odpadki mleczarniane przy tuczeniu świń za pasze pełnowartościowe. Według prof. J. Axelsona wyraża się współczynnik strawności mleka przy tuczeniu świń następująco: białko 94,0 do 96,5, tłuszcz 96,0 do 96,6 cukier 97,2 do 98%.

W praktyce w hodowli świń norweskich przez dodatek mąki z tapioki do mleka odtłuszczonego otrzymuje się taką samą wartość pokarmową jak pełnego mleka. Stopień strawności substancji organicznej maślanki określony jest na 97 — 99%.

Według sprawozdania państwowego laboratorium duńskiej królewskiej Wyższej Szkoły Rolniczej przy skarmianiu mleka odtłuszczonego i maślanki wyniki uzależnione są od stosownej ilości podawanej tucznikom. Sztuka mająca 100 kg żywej wagi może dostać dziennie 30 kg maślanki, lecz w praktyce radzi się nie przekraczać 15 kg, przy czym maślanka nie powinna wynosić więcej niż 30% całej paszy.

Wyżej podane dane wykazują, że przy pasieniu świń nie istnieje ścisła zależność pomiędzy suchą masą włókna drzewnego a strawnością substancji organicznych. Niżej podana tablica zawiera dane, dotyczące strawności substancji organicznej dla krów i świń, przy różnej zawartości włókna w paszy:

Zawartość włókna w suchej masie %	Ilość subst. organicznej w paszy	Strawność substancji organicznej u świń ilość przysw.	u krów ilość przysw.	Różnica przyswajalności u świń i krów
0,0	93,0	93,2	90,1	+ 3,1
2,5	87,7	89,1	87,9	+ 1,2
7,5	81,6	80,8	83,5	— 2,7
12,5	70,8	72,5	79,2	— 6,7
17,5	67,0	64,2	74,8	— 10,6
22,5	58,3	55,9	70,4	— 14,5
27,5	45,5	47,6	66,0	— 18,4
32,5	38,0	39,3	61,6	— 22,3

Tabela ta wyraźnie wskazuje na ujemny wpływ składników włókna przy pasieniu świń i znaczenie tego faktu dla praktyki. Posługując się zwykłymi tabelami wartości pokarmowych pasz należy w hodowli świń uwzględnić jednocześnie stopień strawności pokarmów.

(Nis Petersen. Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht, Nr. 30, 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

OKÓLNIK MIN. SKARBU W SPRAWIE ODLICZALNOŚCI PODATKÓW I ŚWIADCZEŃ OD DOCHODU.

W połowie sierpnia rb. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik L. D. V. 10632/1/38 w sprawie odliczalności podatków i świadczeń od dochodu obliczonego na podstawie ogólnych norm szacunkowych dochodowości i gruntów. W związku z zachodzącymi wątpliwościami, które podatki i świadczenia przymusowe są uwzględnione w ogólnych normach dochodowości, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia: że szczegółowe wyliczenie wszystkich podatków i świadczeń, uwzględnionych w ustalonych normach dochodowości gruntów nie jest możliwe, wobec czego przy rozpatrywaniu tego zagadnienia oprzeć się należy jako na jedynym kryterium na przepisie § 19 rozp. wyk. do O. P., które, jako mieszczące się w ogólnych normach dochodowości gruntów, a tym samym nie odliczalne od dochodu ustalonego na podstawie tych norm, uważa bezpośrednie podatki państwowe i samorządowe, przymusowe lub ustawowe świadczenia pieniężne i bezpłatne świadczenia przymusowe które w danym okręgu lub danej strefie są od gruntów powszechnie pobierane. Zagadnienie więc sprowadza się w głównej mierze do wyjaśnienia, co rozumieć należy pod powszechnością pobierania podatku lub świadczenia w danym okręgu wymiarowym lub danej strefie. Wobec tego jednak, że ogólne normy szacunkowe dochodowości gruntów są na obszarze całego państwa ustalane wyłącznie dla stref, a nie dla całych okręgów wymiarowych, zagadnienie sprowadza się do wyjaśnienia powszechności pobierania podatku lub świadczenia w danej strefie. Jako powszechność poboru jakiegokolwiek z wymienionych w pkt. 5 ust. (1) art. 10 u. p. d. podatków lub świadczeń w danej strefie rozumieć należy ustawowe obciążenie podatkiem lub świadczeniem w roku kalendarzowym względnie operacyjnym (gospodarczym), poprzedzającym rok podatkowy w zasadzie wszystkich gruntów miejscowości, zaliczonych do jednej strefy. Ustawowe zwolnienia niektórych gruntów od podatku lub świadczenia oraz pobór podatku lub świadczenia w niejednakowej wysokości nie przeczą pojęciu powszechności podatku lub świadczenia. W tym rozumieniu powszechnie pobieranym w danej strefie będzie np. państwowy podatek gruntowy, pobierany na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 r. (D. U. R. P. Nr. 85 poz. 593), gdyż obciąża on w zasadzie wszystkie grunty niezależnie przy tym od tego, że na mocy art. 2 dekretu niektóre grunty są od podatku zwolnione, a na mocy art. 7 grunty położone w jednej strefie mogą być obciążone podatkiem w rozmaitej wysokości. Również powszechnie pobierany w danej strefie będzie np. dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego, pobierany na mocy art. 2 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (D. U. R. P. z 1936 roku Nr. 62 poz. 454), o ile nastąpiła uchwała związku samorządowego w sprawie poboru tego dodatku dla terenu całej strefy, pomimo że wysokość tego dodatku może być w każdym roku inna; samoistny podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich, pobierany na mocy ustawy z dnia 27 lutego 1937 r. (D. U. R. P. Nr. 116, poz. 104), o ile podatek ten obciąża w roku kalendarzowym względnie operacyjnym (gospodarczym), poprzedzającym rok podatkowy, wszystkie grunty danej strefy i td. Odliczalnymi natomiast od dochodu obliczonego na podstawie ogólnych norm dochodowości będą np. specjalne opłaty drogowe (od adjacentów — D. U. R. P. z 1921 r. Nr. 6 poz. 32), które są pobierane jedynie od właścicieli gruntów, którym urządzenia drogowe przynoszą specjalne korzyści gospodarcze lub udogodnienia, jak również wymieniony wyżej samoistny podatek wyrównawczy, o ile podatek ten pobierany będzie nie we wszystkich gminach, zaliczonych do danej strefy, lecz tylko w niektórych itd.

PROJEKT USTAWY O SPRZEDAŻY PASZ.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. opracowało projekt ustawy o sprzedaży niektórych pasz. Nowa ustawa dotyczy sprzedaży w obrocie krajowym następujących pasz: wszelkiego rodzaju otrąb, śrutu, makuchu, mączek pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, mieszanek tych pasz oraz środków chemicznych, służących do karmienia zwierząt. Na podstawie tej ustawy minister Rolnictwa i R. R. ustali dla poszczególnych pasz najmniejszą procentowo ilość składników istotnych oraz dopuszczalny procent zanieczyszczenia i różnych domieszek bezwartościowych, aby w ten sposób usunąć z obrotu pasze małowartościowe, zawierające nieraz domieszki szkodliwe dla zdrowia zwierząt. Sprzedaż pasz, które nie będą odpowiadały wymogom gatunkowym określonym rozporządzeniem, będzie zakazana. Zakaz sprzedaży dotyczyć więc będzie pasz zawierających zanieczyszczenie i domieszki szkodliwe, bezwartościowe pod względem odżywczym lub niewłaściwe dla danej paszy. Również zabroniony ma być obrót tymi paszami, które posiadać będą większą procentowo ilość domieszek i zanieczyszczeń bezwartościowych dla danej paszy, niż dopuszczalna, w myśl przepisów wydanych na podstawie tej ustawy. Mieszanki pasz będzie można sprzedawać tylko w opakowaniu, przy czym dla niewprowadzania w błąd kupującego co do rodzaju, pochodzenia lub układu gatunkowego paszy, ustalona ma być treść zapisów i nazw na opakowaniu. Pasze, których sprzedaż odbywać się będzie bez opakowania, na żądanie nabywcy mogą być poddawane analizie jakościowej w pracowniach upoważnionych do tego przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. W tym wypadku sprzedawca obowiązany jest dostarczyć kupującemu próbkę opakowaną, z zaznaczeniem na niej ilości oraz gatunku paszy, przy czym próbka ta odpowiadać musi wymogom gatunkowym, określonym ustawą, pod odpowiedzialnością sprzedającego. Projekt nowej ustawy został przesłany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do izb rolniczych, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego oraz do zarządów wojewódzkich dla zaopiniowania.

SKŁAD DELEGACJI ROLNICTWA DO KOMISJI OPINIODAWCZEJ W SPRAWIE CEN ROLNICZYCH.

Pismem z dnia 24 sierpnia rb. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wezwało samorząd rolniczy do wyznaczenia delegatów rolnictwa do Komisji Opiniodawczej, przewidzianej w ustawie z dnia 5 sierpnia 1938 r. o środ-

kach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych wyznaczył jako delegatów rolnictwa pp. posła Bogusława Łubieńskiego, prezesa St. Mikołajczyka, prezesa Piotra Sobonia, prezesa Kazimierza Paparę, posła Wacława Długosza, posła Michała Łazarskiego oraz min. Jerzego Gościckiego. W charakterze zastępców z ramienia rolnictwa wyznaczeni zostali pp. prez. Tadeusz Krzyżanowski, poseł Franciszek Bartczak, dyr. Leon Domański, prezes Bronisław Malik, poseł Wojciech Gorczyca, prezes Stanisław Perzanowski oraz dyr. Zygmunt Weiss.

PROJEKT ZMIAN DO USTAWY Z 1936 r.

Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt zmian do ustawy o mleczarstwie z r. 1936 r. Zamierzone zmiany można podzielić na dwie zasadnicze grupy: do grupy pierwszej zaliczyć należy zmiany polegające na wprowadzeniu drobnych poprawek i na ustaleniu form wyraźniejszych, uniemożliwiających różną interpretację przepisów ustawy; grupa druga obejmuje zmiany o charakterze zasadniczym, a dotyczące kwestii powstawania nowych zakładów mleczarskich, pobieranie opłat za nadzór nad zakładami mleczarskimi, obrotu przetworami mleczarskimi na rynku krajowym oraz sankcji karnych. Projekt zmian w ustawie mleczarskiej został przesłany przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. do izb rolniczych i Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. celem zaopiniowania.

STYPENDIA DLA STUDIUJĄCYCH MIERNICTWO I WODNE - MELIORACJE.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. utworzyło na akademicki rok 1938/39 piętnaście stypendiów dla studentów Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej, studiujących dział miernictwa i wodno - melioracyjny. Stypendia te są bezzwrotne, wynoszą 1200 zł. rocznie, płatne w 10 ratach i zobowiązują do późniejszych prac w administracji rządowej w dziale rolnictwa i reform rolnych. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendiów mają ci studenci, którzy korzystali z nich w roku ubiegłym i którzy nadal odpowiadają wymaganym warunkom. Szczegóły będą podane do wiadomości młodzieży akademickiej przez ogłoszenia na Politechnice Warszawskiej i Lwowskiej. Termin składania podań za pośrednictwem władz uczelni upływa 15 października 1938 r.

ZJAZD DYREKTORÓW IZB ROLNICZYCH

Pomorska Izba Rolnicza organizuje w dniach 16 i 17 września rb. zjazd dyrektorów izb rolniczych. Zjazd odbędzie się w Toruniu, w lokalu Izby. W pierwszym dniu obrad przedyskutowane zostaną sprawy: organizacji pracy Pomorskiej Izby Rolniczej; finansów izb rolniczych oraz środków na podnoszenie rolnictwa; pragmatyki służbowej pracowników izb itp. Następnie uczestnicy zjazdu zwiedzą maj. Dźwierzno oraz zakład doświadczalny Pomorskiej Izby Rolniczej w Kończewicach. Drugi dzień zjazdu przewiduje wyjazd autobusem do Gdyni, zwiedzanie portu i wybrzeża morskiego.

CHAŁUPNICTWO NA TERENIE ŁÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Łódzka Izba Rolnicza złożyła w pierwszych dniach września rb. Funduszowi Pracy oraz Podkomisji Chałupniczej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu memoriał, obrazujący potrzeby kredytowe i stan rozwoju chałupnictwa z terenu Izby. Według statystyki Izby, na terenie jej działalności znajduje się 10.434 warsztatów tkackich, zatrudniających ponad 15 tysięcy osób, 368 warsztatów szewckich zatrudnia 470 osób; inne warsztaty pracy chałupniczej jak firankarstwo, koszykarstwo, garncarstwo, przemysł drzewny, krawiectwo, trykotarstwo itp. zatrudniają ogółem około 800 osób. Warunki chałupnictwa są ciężkie, sami chałupnicy ze względu na daleko posunięty wyzysk nakładców nie są w stanie zmienić warunków pracy. Zamierzeniem Izby jest uporządkowanie tego odcinka pracy na terenie gmin wiejskich swego okręgu. Zarys organizacji pomocy chałupnictwu przewiduje tworzenie zrzeszeń chałupniczych, obejmujących poszczególne działy wytwórczości, oraz powołanie spółdzielczej nakładni przemysłów chałupniczych, której zadaniem byłoby przede wszystkim dostarczanie chałupnictwu surowców po niskiej hurtowej cenie, oraz zbywanie gotowych wyrobów chałupniczych. Dotychczasowa akcja Izby w tym kierunku dała jak najlepsze wyniki i zapowiada się jako najwłaściwsza forma niesienia pomocy chałupnictwu wiejskiemu. Ponadto Izba czyni starania o powołanie do życia bezprocentowej kasy dla chałupnictwa, której zadaniem będzie udzielanie pomocy dobrze rozwijającym się warsztatom pracy. W memoriale swym Izba podjęła starania o uzyskanie znaczniejszych kredytów na prowadzenie swojej akcji w tym zakresie.

POSIEDZENIE PODKOMISJI MELJORACYJNO - ŁĄKOWEJ WOŁYŃSKKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dniu 26. VIII. r. b. odbyło się z udziałem przedstawicieli Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie podkomisji melioracyjno-łąkowej Wołyńskiej Izby Rolniczej, na którym omówione zostały sprawy: projektu ustawy o popieranu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa, zaopatrzenia terenu w narzędzia łąkarskie, obniżenia kosztów zagospodarowania łąk za gotówkę w stosunku do kosztów zagospodarowania na kredyt i sprawa konserwacji urządzeń melioracyjnych.

SOLARNIA SKÓR W ŁODZI.

W dn. 27 sierpnia rb. odbyła się konferencja w Wojewódzkim Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Łodzi przy udziale przedstawicieli: Urzędu Wojewódzkiego, Izby Rzemieślniczej, Izby Rolniczej i Giełdy Mięsnej, poświęcona solarni skór w Łodzi. W toku dyskusji stwierdzono, że rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie na braku odpowiednio urządzonej solarni skór traci około miliona złotych. Również w tych stratach w dużej mierze uczestniczy rolnictwo, gdyż ceny osiągane za skóry surowe są podstawą kalkulacji przy kupnie inwentarza ubojowego. Do cyfry tej dojdziemy, gdy stwierdzimy, że średni ubój roczny w rzeźniach łódzkich wynosi około 46 tysięcy sztuk bydła dorosłego i 93 tysiące sztuk cieląt, przeliczymy to przez wartość skóry bydlęcych (według wagi) i cielęcych (według sztuk), oraz uwzględniwszy, że straty wskutek złej konserwacji i niskiej ceny skór wynoszą około 30% wartości tychże. Nad tym marnotrawstwem nie można przejść do porządku dziennego tym bardziej, że względy gospodarki narodowej i obronności kraju nakazują nam troskliwą opiekę nad surowcem skórnym. Dotychczas każdy z właścicieli skór po uboju

bydlęcia zabierał skóry na solenie we własnych ubikacjach, nie dostosowanych do tego celu, co musiało ujemnie odbić się na jakości, lub też sprzedawał wprost w rzeźni domokrążcy. Tylko niewielka ilość skór jest zasalana w prowizorycznie urządzonej solarni w pomieszczeniach rzeźni, jadnek warunki, w jakich odbywa się tam konserwacja, nie odpowiadają całkowicie wymaganiom technicznym i higienicznym. Z tego też względu zainteresowane organizacje postanowiły powołać do życia w ciągu najbliższych kilku miesięcy wzorowo urządzoną solarnię skór w oparciu o Wojewódzkie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Łodzi i rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie.

WALNE ZEBRANIE WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA CHMIELARSKIEGO.

W dniu 28 sierpnia br. odbyło się w Dubnie Walne Zebranie członków Wołyńskiego Towarzystwa Chmielarskiego, poświęcone sprawom organizacyjno zawodowym oraz opracowania budżetu i planu pracy na rok bieżący. W obradach brali udział przedstawiciele izb rolniczych Wołyńskiej, Lubelskiej i Lwowskiej oraz pokrewnych organizacyj i sąsiednich towarzystw chmielarskich. Należy podkreślić żywą i owocną działalność Wołyńskiego T-wa Chmielarskiego, którego personel instruktorski, pod kierownictwem inspektora Wołyńskiej Izby Rolniczej, wydatnie pracuje nad zagadnieniami rozwoju chmielarstwa na Wołyniu. Z ważniejszych uchwał należy wymienić: a) za prace położone nad standaryzacją chmielu Walne Zebranie przyjęło prof. Uniwersytetu Poznańskiego, p. Tadeusza Chrząszcza, w poczet członków honorowych Wołyńskiego T-wa Chmielarskiego; b) Towarzystwo wprowadza w porozumieniu z kuponami chmielu umowy kupna-sprzedaży chmielu i pokwitowania rozrachunkowe; c) uchwalono zwrócić się do Wołyńskiej Izby Rolniczej z prośbą o wprowadzenie świadectw pochodzenia i wyjednanie w Państwowym Banku Rolnym kredytów na budowę suszarń chmielowych, co da możność przeprowadzenia odpowiedniej rejonizacji plantacyj chmielu na Wołyniu.

KURS DLA GAJOWYCH.

Łódzka Izba Rolnicza organizuje w dniu 24 września br. jednodniowy kurs dla gajowych. Kurs odbędzie się w nadleśnictwie m. Radomska. Program kursu przewiduje omówienie i praktyczne przerobienie sposobów racjonalnego przygotowania do zalesień poszczególnych gleb leśnych. Bliższe szczegóły otrzymać można w Inspektoracie Leśnictwa Łódzkiej Izby Rolniczej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 96.

SZKODNIKI DRZEW OWOCOWYCH W WOJ. KIELECKIM.

Na terenie całego województwa kieleckiego można stwierdzić masowe występowanie na wszystkich drzewach, tak owocowych jak i liściastych, jaj brudnicy nieparki, natomiast na owocowych na terenie powiatów południowych — gniazda zimowe niestrzępa głogowca, na terenie zaś całego województwa — gniazda zimowe kuprówki-rudnicy. Oprócz tego można stwierdzić w silnym nasileniu robaczywości jabłoni i śliw. Ostatnie niekorzystne warunki atmosferyczne wpłynęły na silne wystąpienie brunatnej zgnilizny.

FUNDUSZ NA ROZWÓJ CHMIELARSTWA.

Z inicjatywy Wołyńskiego Towarzystwa Chmielarskiego odbyła się dnia 28 sierpnia br. w Dubnie konferencja porozumiewawcza kupców i eksporterów z producentami chmielu. Konferencja poza omówieniem wspólnych zagadnień, jak komisja notowania cen chmielu, sprawa umów kupna - sprzedaży oraz jarmarku chmielarskiego, poświęcona była ustaleniu zasad powstania funduszu chmielarskiego. Uchwalono powołać do życia specjalny fundusz chmielarski, powstały z opłat składanych przez kupców do kasy Towarzystwa, przeznaczony na podniesienie jakości chmielu, głównie zaś na doświadczalnictwo w tej dziedzinie. Powyższe rozwiązanie finansowe będzie miało poważne znaczenie dla podniesienia jakości naszego chmielu, co znowu zapewni mu należyte miejsce na rynku światowym, gdzie często z powodu drobnych nieraz braków mimo wyższości jakościowej jest niżej notowany. Sprawa ta jest szczególnie istotna dla rolnictwa wołyńskiego, które ma decydujący udział w uprawie chmielu, stanowiącej 70% polskiej produkcji.

CHOROBY ZARAŹLIWE ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w czasie od 1 stycznia do 31 lipca 1938 r. (dane dotyczące r. 1937 zamieszczono w nawiasach) zanotowano w całym kraju 79.809 (11.262) wypadków różnych chorób zaraźliwych zwierząt domowych, w tym na pryszczycę przypada 69.759, na wąglik (karbunkuł) 465 (395), na szelestnicę 220 (202), na zarazę dziczyzny i bydła rogatego 151 (181), na gruźlicę otwartą bydła 25 (48), na nosaciznę 375 (666), na otręt koni 100 (191), otręt bydła 30 (32), świerzb koni 266 (189), świerzb owiec 21 (—), na wściekliznę psów i kotów 2.078 (1.834), na wściekliznę innych zwierząt 243 (320), na pomór świń 1.147 (1.716), na zarazę świń 333 (494), na pomór świń powikłany zarazą 354 (416), na różycę świń 3.983 (4.125), cholerę drobiu 70 (408), pomór drobiu 1 (5), na niedokrwistość zakaźną 18 (35), na influenzę koni 7 (14) i na posocznicę karpi 63 (—). Po wyłączeniu pryszczycy na pozostałe choroby przypada 10.050 (11.262) wypadków różnych chorób, t. j. o 10,8% mniej niż przed rokiem.

PRZYGOTOWANIA DO ZMIAN W USTAWIE O ZNIŻKACH CELNYCH I ZWOLNIENIACH OD CŁA.

Z dniem 31 października br. wygasa moc rozporządzenia z dnia 26 kwietnia 1938 r. o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła. Obecnie rozpatrywane są wnioski i dezyderaty dotyczące zmian w tym rozporządzeniu, przystosowanych do obecnych potrzeb życia gospodarczego.

ZBYT WYROBÓW TYTONIOWYCH

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1938 r. sprzedano 9.385 ton wyrobów tytoniowych (tytoniu i papierosów) za sumę 248.684 tys. zł. W tymże czasie w roku 1937 sprzedano 9.170 ton wartości 238.895 tys. zł.

ZBYT SOLI JADALNEJ

Główny Urząd Statystyczny podaje, że w I-ym półroczu roku bież. sprzedano 130.700 ton soli jadalnej wobec 127.600 t. w tymże czasie w roku zeszłym.

Z EUROPEJSKIEGO EKSPORTU DRZEWA.

Organizacje eksporterów drzewa Finlandii, Rosji, Szwecji, Polski, Rumunii, Jugosławii, Łotwy i Czechosłowacji, zrzeszone w Europejskiej Konwencji Eksporterów Drzewa uchwaliły na ostatnim posiedzeniu dalszą redukcję swych kontyngentów eksportowych na r. 1938 o globalną sumę 220.000 standartów. Ogólny kontyngent eksportowy 8 krajów zrzeszonych w Konwencji wynosi obecnie 3.165.000 standartów.

MIÓD LITEWSKI.

W związku ze zbliżającą się chwilą pertraktacyj na temat umowy gospodarczej polsko-litewskiej, strona litewska zainteresowała się możliwościami eksportowania do Polski miodu i produktów pszczelarskich. Zasadniczo rynek polski pokrywa zapotrzebowanie wyłącznie z produkcji krajowej i w ciągu ostatnich lat pozwoleń na import miodu nie udzielano. Gdyby jednak istniała konieczność przyjęcia przez Polskę pewnej ilości litewskich produktów rolniczych, Litwa miałaby możność wywiezienia do Polski pewnej ilości miodu jasnego oraz produktów pszczelarskich.

ROZWÓJ EKSPORTU SERÓW

Eksport serów z Polski do U. S. A. rozwija się pomyślnie. Wywóz ten zapoczątkowany w kwietniu 20 skrzynkami serów topionych, wzrósł w lecie do 225 skrzynek wysłanych do New Yorku, a obecnie zapotrzebowanie wrześniowe wynosić ma już ok. 1500 skrzynek. Według opinii fachowców, rynek amerykański zdolny jest przyjąć wielokrotnie wyższe transporty tego artykułu. Zapytania w sprawie serów polskich nadchodzą nawet z Kalifornii. Na niekorzystne kształtowanie się tej gałęzi eksportu polskiego wpływa jednak słaba produkcja krajowa, która nie może podołać zamówieniom, a przez niedotrzymywanie terminów wpływa ujemnie na opinie amerykańską. Dobrzeby było, aby zainteresowane organizacje mleczarskie zwróciły uwagę na tę sprawę.

EKPORT JABŁEK DO NIEMIEC

Jak się dowiadujemy, prowadzone są ostatnio w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych oraz samorządzie rolniczym prace związane z rozpoczęciem eksportu z Polski do Niemiec jabłek i przetworów jabłecznych. Opracowywane są normy wymagań eksportowych, sprarwa skupu owoców w kraju, współprarca ze spółdzielczością rolniczą itp.

Z ZAGRANICY

CENY MINIMALNE NA PSZENICĘ W RUMUNII.

Stały Komitet ekonomiczny rumuńskiej Rady Ministrów powziął postanowienie w sprawie podwyżki dotychczasowej premji eksportowej na pszenicę o Lei 2000 na wagonie. Premja wynosić będzie zatem 12.000 Lei, w miejsce dotychczasowych Lei 10.000.

Równocześnie ogłoszoną została uchwała Komitetu w sprawie ceny minimalnej którą ustalono na Lei 40.000 za wagon o wadze netto 10.000 kg.

Eksport dozwolony został zasadniczo bez ograniczeńa, z tym jednak zastrzeżeniem, że 70% z uzyskanych dewiz oddanych być musi Narodowemu Bankowi Rumunii. Dalszymi 30 % wolno eksporterowi dysponować dowoli. Faktycznie zatem wprowadzone zostało ograniczenie eksportu wyłącznie do krajów, płacących dewizami i nie stosujących ograniczeń w dyspozycji tymiż.

Równocześnie z ogłoszeniem tych uchwał podano do publicznej wiadomości treść zawartych ostatnio układów z Belgią i Anglią w sprawie eksportu pszenicy, a to w ilości 28.000 wagonów do Belgii i 40.000 wagonów do Anglii. Zapłata nastąpi wyłącznie w dewizach, a nie w drodze clearingu.

DOPŁATY DO CEŁ NA ZBOŻU I ŻYWIEC W CZECHOSŁOWACJI.

Rada Ministrów ustaliła na okres czterotygodniowy od 10 września rb. następujące dopłaty do ceł od importowanego zboża i żywca. Stawki podane są w koronach csl. za 100 kg. wagi netto i wynoszą: od pszenicy 19 (dotąd 18), od żywca 28 (28), od jęczmienia 34 (32), od owsa 23 (21). Dopłaty za masło wynoszące dotąd 420 kc za 100 kg. netto obniżone zostały na kc 210. Dopłaty celne od bydła i nierogacizny pozostały niezmienione.

ILE ARGENTYNA EKSPORTOWAĆ BĘDZIE W R. B. ZBOŻA?

Ministerstwo rolnictwa w Argentynie ogłosiło oficjalne dane dotyczące ilości poszczególnych rodzajów zboża, przeznaczonych w rb. na eksport. Z danych tych wynika, że wedle stanu z 15 sierpnia rb. ilość pszenicy wyniosła 796.452 t, kukurydzy 2,375,241 t i siemienia lnianego 466.194 t. Zapasy, znajdujące się w posiadaniu sprzedawców wyniosły w tymże dniu 15 sierpnia rb. pszenicy: 1,185.480 t. (w r. 1937, 15. VIII: 566.487 t.), kukurydzy 285.424 t. (1,787,541 t) i siemienia lnianego 324.346 t (398.617 t).

STANY ZJEDNOCZONE A. P. SUBWENCJONUJĄ EKSPROT PSZENICY.

Federal Eurplus Commodity uzyskał w Reconstruction FinanceCorporation (REFICO) kredyt w wysokości 30 mil. dolarów na subwencje dla eksporterów pszenicy. Federal Surplus Commodity zakupił dotąd u producentów 1.53 mil. buszli, z których odsprzedał eksporterom 1,4 mil. buszli. Strata na tej transakcji wynosiła od 4 do 7 cent., na buszlu, zależnie od gatunku i proweniencji pszenicy (pszenica twarda, pszenica pochodzenia ze stanów południowych, względnie położonych nad brzegami Pacyfiku).

USTALENIE CENY WYTYCZNEJ PSZENICY WE FRANCJI.

Bureau National de Blé ustaliło ostatecznie cenę wytyczną dla pszenicy zbioru tegorocznego na 205 fr. za kwintal. Podwyżka w porównaniu z ceną zeszłoroczną wynosi około 5 fr. na kwintalu i spowoduje zwyżkę ceny chleba o 10 centimów na kg. (z dotychczasowych 2,95 fr. na 3,03).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15